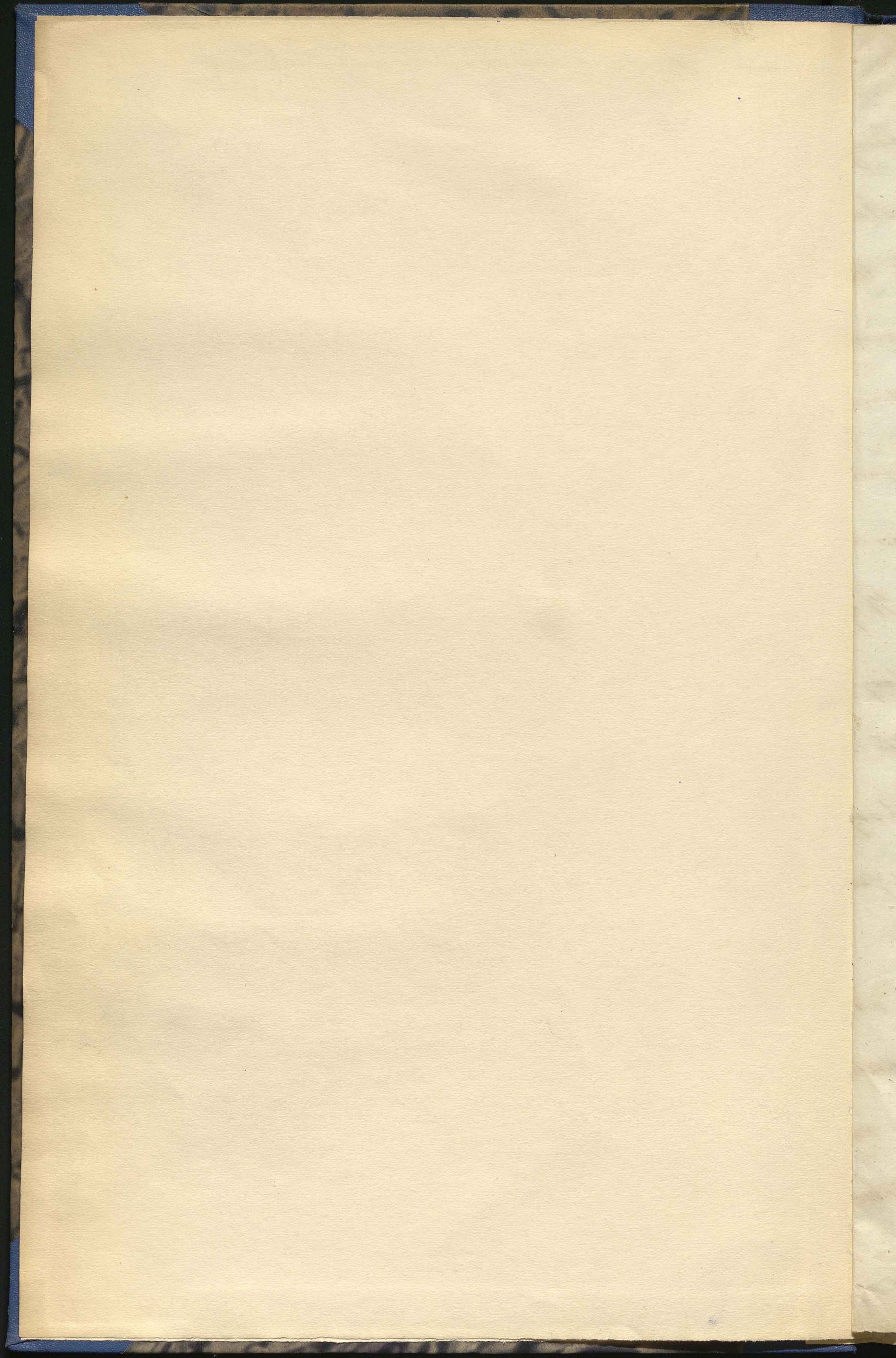




O majoratach literackich

Niedawno w Bruxelli wyszła zajmująca książka pod tytułem: „O majoratach literackich, czyli rozbiór projektu do prawa mającego za cel ustanowienie wiecznego monopolu na korzyść autorów wynalazców i artystów."–

Podajemy czytelnikom naszym ciekawsze wyciągi z tego dzieła.–

Dnia 27 Września 1858 r., Kongress złożony z literatów, uczonych, artystów, ekonomistów i prawników ze wszystkich krajów, zjechał do Bruxelli dla załatwienia kwestji praw autorskich – tego co dziś nazywamy własnością intellektualną czyli literacką.–

P. de Lamartine w liście do prezesa

Kongresu pisanym, odmawiając osobistego udziału, żarliwie obstawał za świętą własnością płodów umysłowych, — mimo to kongres na posiedzeniu swojém, wieczno-trwałość przywileju literackiego jednomyślnie odrzucił. — Zawiedziona własność literacka, nie uznając jeszcze przegranej, postanowiła szukać odwetu. W tym celu wyszły rozmaite publikacye z których odznaczają się: Studja o własności literackiej przez PP. Fryderyka Passy, Wiktora Modesta i P. Paillottet z przemową P. Juljusza Simon 1859 r. —

Gdy zjazd kongres w Anwers roku 1861, odbył się z tymże skutkiem co i Brukselski, dzienniki mówiły o trzecim kongresie mającym nastąpić w Paryżu, — jakoż P. Walewski



Minister Stanu zasiadł na czele Komisyi, której wice prezesami ~~byli~~ naznaczono: P.P. Persigny minister spraw wewnętrznych i Rouland minister oświecenia publicznego. Ta Kommisja złożona z 22 członków oświadczyła się za wieczno-trwałością monopolu 18u głosami przeciw 4m. Demokracja przedstawiona przez prassę w milczeniu przyjęła to zdanie. – Wszyscy stanęli pod zwycięzkim p. Alfonse Karr sztandarem noszącym napis: Uznanie własności literackiej. za wszystkiemi Zapał swój do tego stopnia posunięto, że nawet tytuł własności ziemskiej w podrzędniejszem umieszczono stanowisku. – Aż dotąd jednozgodnie tradycje i narody odrzucały wieczno-trwałość przywileju dla książek, przedmiotów sztuki, machin etc. Nawet p. Wiktor Modeste

stronnik własności literackiej, wyznaje że ta sprawa ma przeciwko sobie nie tylko votum wszystkich naszych prawodawstw, ale nadto prawo pisane dwóch światów. Między przeciwnikami ~~swojemi~~ liczy wielu światłych mężów i mistrzów nauki. ~~Dodajmy~~ Wkrótce ocenimy to wszystko. Tradycjom i powszechnemu uznaniu brak zdrowego rozsądku, — prawodawstwo francuzkie od r 1789 do 1851: mylnie pojmowało rzeczy; — prawo pisane dwóch światów jest w błędzie; Rewolucja fałszywą poszła drogą — wreszcie należy ona do innego wieku. Rewolucja jest dla nas listem przyznania wyn[...] łaski którego termin już upłynął. Na dowód przejrzyjmy akta Kongresu brukselskiego i Antwerpskiego

Appellujących jest wielu; są oni czynni

potężni i na powadze im nie zbywa.–

Istotnie prawdziwem byłoby nieszczęściem gdyby własność literacka walcząc na placu przez siebie obranym i to z sofistami, w końcu nie odniosła zwycięstwa. Sędziowie Bruxelscy byli to sobie starzy podrabiacze, w Paryżu zaś spotykamy ekonomistów i prawników.–

Więc nie w nadziei powodzenia biorę w tej chwili pióro do ręki. Zdaje się że Francja w swoim ruchu rewolucyjnym uważa za obowiązek cofnąć się aż poza krańce prawa zniesionego w r. 1789. Posądzić by nas mógł o odszczepieństwo, ktoby nie zastanowił się że historja ma swoje zwroty, swoje <u>ricorsi</u>, jak mówi Vico, i że cofnięcie się bywa nieraz hasłem otwierającem drogę do

nowego postępu. Jestto dziwne zjawi-
sko które naturalista gotów stawić na
karb narodowéj niemocy – ale głębsza
rozwaga odkrywa tu pewien rodzaj prawa!...
Dziś gdy kwestja majoratów obrała całą
Europę za plac boju – nie wahałem się
pójść w szranki z piórem w ręku, są-
dząc że wstrzymam u samych granic
to coby już trudno było wewnątrz przy-
tłumić. – Dwie rzeczy ~~uważam za~~ przy-
jazne: dostrzegam:– 1.) że własność licząca tyluż
obrońców w 1862 co i w 1848 roku, po-
czytuje prawo wiecznego monopolu za
przedmiot zupełnie obojętny, 2.) że nie-
znajduję przeciwnika w rzędzie który
idąc za popędem koterji, uważa za
rzecz sprawiedliwą i postępowi odpowie-
dnią niedorzecznym rozszerzeniom ulegać. –

Proszę więc Panów właścicieli których mówiono o czerwonym potworze i równych podziałach ziemi, aby się zupełnie uspokoili — w tem pisemku nie znajdą nic takiego coby ~~oto~~ uszy obrazić mogło. Ich majątek jest zupełnie bezpieczny. Ich posiadłości niemają nic wspólnego z tą mniemaną własnością intellektualną; ~~że~~ nikt nie wywłaszczy obywatela za to że nie chciał uświęcić najniemoralniejszego przywileju. —

Co się tycze szanownych mówców i publicystów który od rozpoczęcia Kongresu bruxelskiego bronili mojej tezy — a między innymi P. P. Willemain, Wołowski, Villiaumé, Calmels, Wiktor Foucher, Cantu, De Lavergne, Cavet Coq, Gustaw Chaudey i Taxil Delort, niech dozwolą mi nad wspólnem popracować zadaniem.

Jeszcze nie wszystko powiedziane było o rozgałęzionej kwestji praw autora i artysty — a chmury w ostatnich czasach nagromadzone ręką mniemanych prawników i ekonomistów, nie zostały jeszcze rozproszone. Spodziewam się nabyć prawa do wdzięczności, studjując głębiej przedmiot tak ważny dla krajów i rządów. — Kwestję wynagrodzenia autorów pod rozmaitemi względami uważać można. Rozbierać ją będę ze stanowiska ~~z poglądu na~~ Ekonomji politycznej, Estetyki, i Prawa publicznego.

Część 1a

Pogląd Ekonomiczny

§ 1. Położenie kwestji. —

W roku 1844 Książę Ludwik Napoleon, obecnie Jego Cesarska Mość Napoleon III, odpowiadając panu Jobard autorowi Monautopolu, rzucił ~~wypuścił~~ z pod pióra

następujące wyrazy, których partyzanci własności literackiej nie zaniedbują dziś przytaczać na swoją pochwałę. „Dzieło intelligencji jest równąż własnością jak ziemia, jak dom; powinno korzystać z tychże samych praw, i może być odstępowane li tylko ~~z prawa~~ na wszystek publiczny powszechnego dobra." –

Wiadomo że literat, wynalazca lub artysta mają niezaprzeczone prawo do nagrody, ale nie idzie zatem aby własność intellektualna ugruntowaną była na tychże zasadach co własność ziemska. Stronnicy monopolu powierzchownie biorąc rzeczy – mówią że tak jest. Oświadczam po ścisłym ich argumentów rozbiorze że tak nie jest, i rozprawę moją stawiam przed sąd czytelników.

§ 2. Określenie. Z ekonomicznego poglądu pisarz jest producentem a jego utwór produktem. Co rozumiemy przez wyraz produkowić

wytwarzać?
czyli ~~dostarczać~~? – Cecha produkcji ludzkiej.

Liczni pisarze broniący własności literackiej postanowili porównywać płody artystyczne i literackie do płodów rolniczego przemysłu. Taki jest początek ich rozumowań, – i ja zaczynam od tegoż samego porównania.

Oddając cześć przynależną wszystkiemu co jest pięknem, sprawiedliwem, świętem i szlachetnem, – w uznaniu całej szczytności posłannictwa ludzi wyższego polotu, przyznajmy że literaci, badacze i artyści pracujący w pocie czoła, z poświęceniem zdrowia, czasu i zasobów – w obliczu ekonomji politycznej nazywają się tylko producentami, a produktem zowią ich utwory, które puszczone w obieg mogą wyjednać nagrodę, zaspokojenie, zapłatę lub pokrycie kosztów; jak czasem –

Co rozumiemy w ekonomji politycznéj przez wyraz produkować czyli ~~dostarczać~~ wytwarzać? ?_

Wszyscy mistrze nauki, a na ich czele stronnicy własności literackiéj, wygłaszają że człowiek nie jest w stanie stworzyć ani atomu z materji, - że cała jego czynność zależy na ograniczeniu sił przyrody, na kierownictwie, zastosowaniu ich wpływu, na składaniu lub rozkładzie ciał, na odmianie ich pierwotnego kształtu, - i skutkiem téj władzy nad potęgą natury - skutkiem zmiany ciał i odosobniania żywiołów, - może dzieła Stwórcy użyteczniejszemi, pełniejszemi, świetniejszemi i korzystniejszemi uczynić. - To też cała twórczość ludzka polega ~~zależy~~: 1º) na rozmaitem wypowiadaniu pojęć, 2º) na zmianie składu i porządku materji. - I tak najprostszy rękodzielnik jest tylko producentem ruchów

i formy: pierwsze dobywa z siły żywotnéj grą muszkułów i nerwów; drugą otrzymuje z podrażnienia mózgu. W tém jedyna różnica między nim a pisarzem, - że rękodzielnik wywierając bezpośredni wpływ na materyą, dodaje jéj popędu, - wpisuje i że tak powiem wciela w nią swoje pomysły - gdy tymczasem filozof, mówca poeta - darzy nas wynikiem działalności, lecz już nie po za obrębem swojego jestestwa; bo ~~ztąd~~ utwór literacki głośno wypowiedziany lub skreślony ogranicza się tylko na wyrazach - na słów igraszce. -

Ztąd jakiż wniosek? Oto pisarz, człowiek uposażony zdolnością jest producentem, ni mniéj ni więcéj jak piekarz lub kupiec; dzieło jego jest produktem - cząstką bogactwa. — Dawni ekonomiści ustanowili różnicę między

płodami materjalnémi, a duchowémi, w ślad Descarta wyłączającego płody przedmiotowe od płodów Ducha. To odróżnienie staje się zbytecznem: naprzód że niéma wcale płodów czysto przedmiotowych i że, jak powiedzieliśmy, wszystko odbywa się w myśli przy ukształtowaniu materji; powtóre że człowiek, ściśle rzecz biorąc, tak samo nie jest mocen stworzyć myśli, jako i najmniejszego przedmiotu stworzyć nie jest w stanie. Człowiek nie stwarza myśli swoich — on je przyjmuje; nie ustanawia praw, lecz takowe odkrywa; piękność i sprawiedliwość nie są wynalazkami człowieka, — one duszy jego objawiają się tak mimowolnie jak pojęcia o metafizyce, przez wewnętrzne poczucie

zjawisk w stosunkach rzeczy. Bogactwo duchowe, jako i bogactwo fizyczne przyrody są, że tak powiem, niewyjętkiemi: ani przyczyn ani istot rzeczy posiadaczami nie jesteśmy; - nawet ideał marzeń za którym uganiamy się - ideał który wiedzie do tysiąca niedorzeczności - jest niby fata morgana naszych pojęć i serca, - nie stwarzającego, ale tylko dosięgnąć ~~sięgać~~ możemy wzrokiem. Widzieć po dokładném rozpatrzeniu się, - dociec po żarliwém poszukiwaniu; nadawać coraz inny kierunek przedmiotom - i zaprowadzać zmiany odpowiednie zdrowemu poglądowi i odkryciom, - otóż co ekonomija polityczna produkcją nazywa. - A tak im w dalsze zapuścim się badania, tém chętniej zgodzimy się że porównanie

płodów literackich do płodów przemysłu, jest zupełnie właściwem i trafnem. –

Rozumowaliśmy o jakości produktów; zastanówmy się nad ich ilością. –

Jaki być może zakres siły produkcyjnéj, a stosunkowo stopień ważności i miara naszéj produkcyi? –

Na to zapytanie stawimy ogólnik – że owa produkcja odpowiada siłom, organizacji, odebranemu wychowaniu, kółku w którém żyjemy. – Że mimo to człowiek zbiorowy ilością produkcyjną góruje nad człowiekiem pojedynczym otyle, że ilość indiwidualnego produktu jest zawsze bardzo mała, bez względu na jakość filozoficzną literacką, lub przemysłową. –

Jako pracownik miejski uprawia szczupłą

przestrzeń roli, zasiewa mały kątek gruntu a owocem jego trudów jest sam chléb powszedni; podobnież czysto umy słowy producent - tylko zwolna, na dro dze tamowanéj tysiącem błędów, odkry wa prawdę - a ta prawda - o ile czło wiek może pochlubić się pierwszeństwem jej odkrycia, jest tylko chwilową błysz czącą iskierką, która jutro zgaśnie w obliczu coraz powiększającego się słońca oświaty. -

Wszelki individualizm wprędce zniknie z dziedziny sztuk i umiejętności, a tym sposobem produkcja myśli, którą, na pozór biorąc, prąd czasu szanować by powinien - również wystawiona jest na jego wpływ, jako i każda inna. Dzieło człowieka, bez względu na treść i formę, jest podobnież jak i sam

człowiek — ograniczone, niedokładne, znikome i tylko na jakiś czas. Myśl przechodząc mózgiem gdzie nabiera odrębnej cechy, starzeje się wraz z malującemi ją wyrazami; ideał przebrzmiewa szybko jak obraz z którego wziął początek; a ta wzniosła geniuszu twórczość, jak ją przesadnie nazywamy, jest w gruncie rzeczy bardzo małą, ułomną, znikomą i coraz potrzebującą wznowienia, jak chleb powszedni — jak suknia. Te arcydzieła które doszły do nas od narodów w upadku pogrzebionych, a które my uważamy za nieśmiertelne, czemże są? Relikwią — muminją — niczem więcej. —

§ 3 —

§ 3. Prawo producenta nad produktem.
Że wyobrażenie o produkcji, nic wspólnego z pojęciem o własności nie przedstawia. —

Przedmiot, albo raczej forma na świat wydana – do kogóż ma należeć? – Do producenta który takową jak chce rozporządza i wyłącznie na swoją korzyść obraca. – Zgadzam się i na tę zasadę. Nie potrzebowałem na to argumentów P. P. Passy i Lamartine. Nigdy nie mówiłem że praca jest kradzieżą – przeciwnie …
A więc zawyrokują oni – produkt jest własnością producenta. Uznajesz to sam. To coś wyrzekł powinno ciebie samego przekonać – złapałeś się na własne sforyzmy. —
Zwolna moi panowie – ja mnie sam

że to raczej wy sami wodzicie w pole drugich metafizyką i napuszonemi okresy. Pozwólcie mi zrobić małą uwagę, a potem zobaczemy przy kim sofizmy lub prawda.-

Człowiek napisał książkę - więc to jest niezaprzeczenie jego książka - jak zwierzyna należy do strzelca który ją upolował. Ze swojego rękopismu może zrobić co mu się podoba,- spalić go, w ramki oprawić - darować sąsiadowi. Powiem nawet z księdzem Pluquet, że ponieważ książka należy do autora - własność autora i własność książki są wspólne. Ale porzućmy dwuznaczniki - własność a własność to wielka różnica,- do zastósowania wyrazu trzeba rozwagi.- Jakżebyście nazwali fizyka który napisawszy rozprawę

o świetle – jako właściciel rozprawy
mniemał że przez to nabywa wszystkich
własności światła – i śmiał utrzymywać
że jego ciało z ciemnego zrobiło się ja-
snem, promieniejącem, przejrzystem, – że
ubiega siedmdziesiąt mil na sekundę
i niejako używa wszędobytności? – Po-
wiedzielibyście: – to wielka szkoda – ten
człowiek jest bardzo uczony, ale na nie-
szczęście zwarjował. – To samo o niemal
wam się przytrafia i możnaby zacy-
tować na wasz rachunek słowa rządcy
Judei do Pawła Śgo: Multae te litterae
perdiderunt, jeżeli zamierzacie z wła-
sności produktu stworzyć jakiś nowy
rodzaj ziemskiej własności. –
Na wiosnę ubogie wieśniaczki zbie-
rają w lesie poziomki, które zanoszą
do miasta. Te poziomki są ich

produktem, a tem samem, powiedzmy z opatem Pluquet, ich własnością. Czyż to istotnie dowodzi tytułu własności? Możnaby więc utrzymywać że są i właścicielkami lasów z których pochodzą poziomki. A przecież tak nie jest – bo gdyby te wieśniaczki były właścicielkami lasów, nie sprzedawałyby poziomek na Desert właścicielowi.–

Dzieło pisarza jest równie produktem jak żniwo wieśniaka. Sięgając do źródeł tej produkcji – otrzymamy dwa połączone wyrazy stanowiące produkt; z jednej strony praca – z drugiej kapitał którym dla uprawiacza jest ziemia – a dla literata, jeśli tak nazwać chcecie, rozum. Ziemia podzieloną została w ten sposób, że wszystkie jej cząstki przynoszące plon rolnikowi,

nosza tytuł własności ziemskiej, albo wprost własności, która jako od wieczna i trwała najzupełniej różni się od produktu. Czy mamy więc świat rozumu podzielić i rozczłonkować na wzór ziemskiego świata. Nie sprzeciwiam się, ale podajcież środki do osiągnienia tego celu... Czy produkt pisarza, książka, dziecię geniuszu oderwane od wspólnej intellektualnej zasady, może stać się posiadłością explo(a)tacyjną lub własnością? — Z jakich stosunków socjalnych z jakiej fikcji prawa — z jakichże zasad nastąpić może takie przekształcenie? Literat jest producentem — utwór pióra do niego należy — zgadzam się.

Ale raz jeszcze – czegóż to wszystko dowodzi? ———

§ 4. O zamianie produktów. Że stosunki zamienne nie nadają tytułu własności. —

Każde bogactwo zdobyte pracą jest zarazem produkcją siły i objawem myśli. Przy wyjściu z rąk producenta, nie jest ono jeszcze własnością; jest zwyczajnie produktem – rzeczą do użycia lub konsumcji. – Otóż stan społeczeństwa budziłby litość, gdyby każdy producent musiał bezwarunkowo poprzestać na spożytkowaniu swego, własnego produktu. Konsumcja powinna koniecznie rozciągać się na cały ogół, tak aby człowiek

z producenta specjalnego, został posiadaczem i konsumentem powszechnym. Czynność ułatwiająca konsumcję produktów nazywa się zamianą. Zamiana służy do oznaczenia stopnia wartości produktu lub pracy; z tej zamiany we wszystkich gałęziach przemysłu i działalności powstają wyobrażenia o nagrodzie, zaspokojeniu, zapłacie pokryciu kosztów i. t. d. —

Własność – a rozumiem tu własność ziemską, domanialną – własność która jak widzieliśmy nie może zrodzić się z produkcji, czy też może powstać z zamiany? Zastanówmy się bliżej. —

Otoż prawa zamiany: produkta zamieniają się jedne na drugie, ich oszacowanie lub kompensacja, ma miejsce w nieprzymusowym przetargu pod tytułem - żądają - dają; zamieniacz odstępując swój produkt zostaje panem nowo nabytego przedmiotu - a po wzajemnem doręczeniu towarów i odbytej zamianie, strony nic sobie nie pozostają dłużne. —

Płody czysto naukowe można zamieniać na płody umysłowe i odwrotnie; w obu razach prawa i obowiązki wynikające z zamiany nie podlegają wyjątkom - bo jak powiedzieliśmy wszystkie w ogóle produkta działalności ludzkiej, poczawszy od

myśli ustnie wynurzanej, aż do przekształ-
cenia lub zmiany porządku czyli układu
przedmiotów, — są to utwory ograniczone, zni-
kome i niedoskonałe — których grunt
pozostaje niedocieczonym, a zasadniczy
pierwiastek niezmiennym. — Dla tego
to właśnie produkta ludzkie mogą służyć
do wzajemnej miary i zamiany — słowem
płacić za siebie. — Powiadam więc, że
jak wyobrażenie o produkcji nie może
posłużyć do utworzenia własności — tak też
i znajomość środków zamiennych, w tym
razie nie wystarcza — a to z dwóch przy-
czyn — 1° że dzieło zamienione jest zawsze
tylko produktem dającym się zastąpić
lub zwrócić w tejże samej postaci —

produktem spożywalnym i wprost przeci-
wnym tytułowi grunta czyli własności —
2°) że po odbytej zamianie przedmiot nie
należy już do twórcy, ale do nabywcy;
to wszystko pozostawiając rzeczy *in statu quo*
obala hypotezę własności na korzyść
producenta. —

Posiadanie — wyraz określający producenta
i zamieniacza, stosuje się do produktu, a
kończy go zamiana. *Do ut des*, daję
abyś i ty mi dał; naucz mnie kalli-
grafji, rachunków lub muzyki, a ja ci
dam jarzyn — miarę wina — owoców
które zebrałem, masła lub sera od mo-
ich krów — co zechcesz. — Obdarz mnie
poematem, opowiedz mi historję — wskaż

mi pożyteczną metodę – objaw mi środki korzystania z przemysłu, odkryj mi twoje tajemnice, – a ja dam ci za to stół i mieszkanie – zapewnię ci wszelkie wygody na tydzień – miesiąc – rok, – dopóki będziesz moim mistrzem. Po zamianie produktów i usług cóż następuje? – Zamieniacz obraca na osobisty użytek przedmiot nabyty – może nadto rozdawać go swoim dzieciom – przyjaciołom, a ~~tem co sprzedał~~ dopełniającej sprzedaży niema już żadnego prawa sprzeciwiać się takiemu współdzieleniu. –

Młodzi ludzie z Francji, Szwajcarji i Belgji wyjeżdżają do obcych krajów

i tam trudnią się wychowaniem. — Czy kto słyszał o indiwiduum które zastrzega sobie w kontrakcie — aby jego ucz=niowi niewolno było kiedyś zostać nauczycielem — z uwagi że wiadomości nauczycielskie są własnością nauczyciela. Zapewne nie — bo udzielać i stawiać warunki, jestto niweczyć źródło samia=ny. — I w odwrotnym stosunku czyż możemy dać wiarę aby rodzice płacący za edukacyę swoich dzieci kazali solennie przyrzekać guwernerom, że niewywiozą otrzymanej summy za obręb gościnnego kraju, — ale skonsumują pieniądze — tam gdzie je zarobili. — Dziwne to i śmieszne przypuszczenie. —

a jednak o czemś podobnem marzą stronnicy własności literackiéj — jak to w dalszym ciągu zobaczemy.—

§ 5 — Osóbna trudność przy zamianie produktów umysłowych.

Umysły na błędny trop sprowadziła — z jednej strony różnorodność pozornie istniejąca w gałęziach produkcyi, z drugiéj niedoskonałość trybu, a następnie i praw zamiany.—

Między ~~owczarzem~~ Dostarczającym masła, mięsa i wełny, a rękodzielnikiem wyrabiającym płótno, kapelusze, obuwie — zamiana okazuje się dogodną i prostą. Praca każdego z nich

jest tu wcielona w przedmiot materjalny,
dotykalny, ciężki – który można kosztować,
mierzyć, probować i którego konsumcja
ogranicza się na zaspokojeniu potrzeb ku-
pującego i jego rodziny. – Oszacowanie –
przejście z rąk do rąk i zapłata – odby-
wają się tu bardzo łatwo – to też i pra-
wodawstwo w tym przedmiocie jest od-
wieczne i dokładne. –
Lecz między temi produktami a pło-
dem geniuszu który na pierwszy
rzut oka, niby konsumcji nie podle-
ga, a którego kommunikacja poczynszy
od jednostki może rozszerzać się nieskoń-
czenie i to bez udziału producenta –
zamiana mniejsze już przedstawia bez-
pieczeństwo; prawodawca waha się

a nieraz interessenci głośne wywo-
dzą skargi na przesadę lub niespra-
wiedliwość. – Już od kilku tysięcy
lat handel skalany jest nieprawością
Zbyt wielu trymarczących nie nauczyło
się jeszcze rozróżniać wymiany od aż-
terstwa, a lichwy od procentu. Upra-
wiacze czysto umysłowego pola skarżą
się nieraz na złe obejście – a z roln-
ikami bywałoż lepiej?... Przystąpmy
zimno do rozbioru i na początek,
stawmy proste przykłady. –
Doktór wezwany ~~zostaje~~ do chorego, ba-
da rodzaj cierpienia – zapisuje receptę,
oznacza dyetę. – Jest przyjęte we Francyi
dawać honorarjum w stosunku wizyt,

po odbytej kuracji; – w Anglji zaś i w innych krajach płacą za każdą wizytę.

Czegóż dostarcza doktór? – Rady – kilkowierszowej recepty – rzeczy niematerjalnej, nienamacalnej, nieodpowiedniej stosunkowi otrzymanego wynagrodzenia. Taki przepis, jeżeli się udał, ocala życie człowiekowi i nigdy nie może być zapłacony zbyt drogo, – taki znów inny świstek papieru nie wart i kropli atramentu. Każdy jednak rozumie że doktór trudził się – trawił czas – przychodził lub przejeżdżał; że nim został doktorem i nim zaczęto powierzać mu pacjentów, pracował długo nad sobą – musiał kończyć kursa i. t. p. To wszystko wymaga wynagrodzenia –

ależ w jakiej ilości? Ściśle biorąc
żaden rachunek dokładnej cyfry nie
wyda. Wiemy tylko że w skład obli-
czenia wchodzi stosunek kosztów łożonych
przez Doktora, na kształcenie i kursa, —
liczba chorych — współzawodnictwo kolegów i
miara funduszów czyli majątku rodziny pro-
szącej o radę. Krótko mówiąc nietylko jest
zamiana materyi, ale i zamiana warto-
ści: dla tego też troskliwość doktora
ocalającego życie pacjentowi, jakoteż i za-
bieg lekarza, który przypadkiem posłał
chorego na tamten świat (jednakowo wynagradzają
się gotówką, i według ~~ogólnej taxy~~ przyjętego zwyczaju. —
Professor zbierający godzinowe bilety zysku-
je wynagrodzenie na tychże prawach

co i doktór. –

Łatwo pojąć że z udzielonej nauki, lub napisanej recepty, osoba przyjmująca robi dowolny użytek... Jeżeli ten co zdrowie odzyskał, doradzi bliźniemu zbawienne lekarstwo. Jeżeli uczeń zapragnie podzielić się z drugim cząstką zdobytych wiadomości – któżby poważył się grozić im za to processem? –

Prawda że niewolno praktykować osobom nieopatrzonym w dyplomy – ależ to tylko ze względu na przepisy ostrożności i hygienę publiczną – nigdy zaś dla przywileju. – Wszyscy mogą słuchać ~~kursów~~ medycyny i otrzymywać stopnie. – Słowem zasada ściśle skojarzona z prawem zamiany

w zupełne wchodzi wykonanie — kiedy przed=
miot ofiarowany ~~staje~~ zostaje własno=
ścią biorącego.—
Professorom uniwersytetu rząd przezna
cza etatowe wynagrodzenie. Powiecie że
istnieje prawo zapobiegające rozpowszechnie
niu teorji ich wykładu. Zgadzam się
na tę przezorność prawa, które nie
chce aby myśl professora została
skrzywioną — ~~ki~~ zmienioną — fałszywie
oddaną przez nieudolnych lub nieży
czliwych słuchaczy. Professor odpowia
da za swój wykład — on więc powi
nien przewodniczyć korrekcie. — Z tem
wszystkiem ów benefis z prelekcji
zyskiwany obok płacy rocznej, da się
usprawiedliwić niewystarczającą pensją

dążności zachęcania professora i.t.p.
Nie rozbieram powodów. Jedno z dwojga;
albo intrata z wydawnictwa, stanowi
dla professora dopełnienie jego honorarjów;
albo jestto targnięcie się na zasadę handlo-
wą, która nie pozwala aby za jeden towar
dwa razy płacić. W żadnym jednak razie
przypuszczalności wiecznotrwałej renty litera-
ckiej, usprawiedliwić się nie da.—

Do powyższej kategorji policzyć można
urzędników i duchownych. Mimo ważno-
ści zajmowanego stanowiska, oni także
są producentami umysłowemi.—

Rząd przeznacza wysłużonym urzędni-
kom pensje emerytalne. I ta doży-
wotnia pensja uważać by się powinna
za dopełnianie wynagrodzenia.—

W gruncie rzeczy, zawsze i wszędzie prawodawstwo zamiany, przeważny wpływ wywiera. Jakaż treść tego prawodawstwa? — Ofiara i żądanie — dowolny spór — układ zobopólny — którego podstawą jest produkt za produkt — usługa za usługę — wartość za wartość; — a po przejściu z rąk do rąk — po uznaniu tożsamości produktu i jego przyjęciu — <u>zakwitowanie</u>. —

§ 6 Likwidacja praw autora.

Jeszcze pozostaje nam pisarz niezależny, który myśl z pióra płynącą usłużnej prassie powierza. W jakiż sposób ustanowić dlań wynagrodzenie? – Autor jest zamieniaczem. Z kim odbywa zamianę? – Z publicznością. Powinnibyśmy więc uważać go za przedsiębiorcę rozgłosu, a wydawnictwo książki za umowę na niepewne. – Między nim a społeczeństwem zawiązuje się domyślny kontrakt ryczałtowo wynagradzający autora.

czasowym przywilejem sprzedaży. Jeżeli książka jest poszukiwana, autor znakomicie zarabia, jeżeli zaś niepokupna, może stracić. – Świat obchodzi się ze wszystkiemi producentami jednakowo, – skądżeby autor żądaniem odrębnej klassyfikacji rościł sobie prawo do wieczystego dochodu? –

Prosicie Rządu o ustanowienie nowej własności dla pisarzy – własności sui generis, spowinowaconej z własnością ziemską. –

Stronnicy wieczystego wynagrodzenia, rozpoczynają od zasady, że autorowi jako producentowi wolno rozporządzać swoim produktem. Dobrze, – ale i to prawo jak wkrótce okaże

ma pewne granice i dalekiem jest od tytułu gruntowej własności. — Trudno przypuścić, aby doczesny przywilej na sprzedaż dzieł, stać się mógł wieczystym przywilejem. – To zupełnie jak gdyby wieśniaczka której dają 25 groszy za garczek jagód, odpowiedziała: Nie panie, za te jagody mnie i mojemu potomstwu musisz pan wieczyście płacić po pięć groszy na rok; jak gdyby producent zboża, mięsa, wina i t.p., żądał zamiast zapłaty, rocznego i dziedzicznego dochodu. – Przychodzi mi na myśl biblijny Jakób, który za miskę soczewicy, kupował

prawo pierworodztwa. – Tym sposobem
handel a nawet i produkcja upadłyby zu-
pełnie, bo każde individuum po kilkoletniej
pracy, mogłoby żyć już nie z produktu, al
ze stałego dochodu. Rażąca niedorzeczność
Utwory czysto rozumowe i płody przemysłu
zużywają się bardzo prędko przyćmiewane
nieustannym ruchem głównej myśli; nowe
pojęcia biorą górę nad dawniejszemi; księgi
księgę przerabia i pochłania. Średni zakres
trwałości utworów nie sięga i lat trzydzie-
stu; dzieło przestaje odpowiadać usposobie-
niu umysłów – zużywa się, starzeje i prze-
chodzi w zapomnienie. Wprawdzie nader

szczupła liczba książek zdołała przetrwać wieki – ale tylko jako pomnik języka – świadectwo historji – zabytek archeologji. Któż dziś czyta Homera lub Wirgiliusza? Samo zrozumienie i ocenienie piękności ich stylu, wymaga studjów osobnych. Próbowano grać sztuki Eschylesa i Sofoklesa, ale to się nie powiodło. Gaśnie gwiazda Béranger'a – za kilka lub kilkanaście lat, ani usłyszysz o Lamartinie i Wiktorze Hugo. Pozostaną w pamięci samych tylko ciekawych szperaczy – taka

będzie ich nieśmiertelność. —

Jeżeli Dzieła rozumu trwają zbyt krótko, dla czegóżby, zapytacie, nie nadać pisarzom wieczystego przywileju? —

Niesłychany przywilej na wieczne czasy gwałciłby prawo zamiany, które mieć chce aby za każdy produkt płacono wyrównywającą mu wartością. Kto śmie sprzeciwiać się powyższej zasadzie, ten uświęca gnuśnienie i niesprawiedliwość, dąży do zaniedbania roli społecznej — do odrzucenia plonu mozolną zdobywanego pracą; bo na wieczystym przywileju — ludzkość

oświata i postęp widocznie by ucierpiały.

§ 7. Niektóre uwagi.

W ślad opata Pluquet, Chapelier błądzi utrzymując: „Po wyexpirowaniu przywileju sprzedaży, dzieło zostaje własnością publiczności:“ Przy każdej sprzedaży czyli zamianie, własność nabywca poczyna się od doręczenia czyli odbioru towarów, chociażby nawet zapłata nastąpiła daleko później; co się tycze książek, ów odbiór ma miejsce w chwili ogłoszenia ich drukiem. Między tytułem własności dzieła, a prawem sprzedawania książek – wielka zachodzi różnica.

Pierwszy ma za przedmiot treść książki, -
kończy się dla autora, a zaczyna dla publi
czności, po wystawieniu na sprzedaż egzem
plarzy; przywilej zaś jest rękojmią wyna
grodzenia udzielonego autorowi, - obchodzi on
tylko handlujących - podobnież kończy się
dla autora a zaczyna dla wszystkich księ
garzy, po expiracji prawem oznaczonego
terminu. —

Obrońcy własności literackiej usiłują dowieść
że dzieło zapłacone przez publiczność nie
powinno bezwarunkowo przechodzić w jej po
siadanie - a przecież zdrowy rozsądek
uczy, że zapłata daje kupującym

nieograniczone prawo użytkowania, udziela-
lania, robienia wyciągów, pożyczania, roz-
powszechniania i t.p. – Wprawdzie gdyby
spekulant nieczekając expiracji przywi-
leju autora, samowolnie przedrukował cu-
dzą książkę – postępowanie jego byłoby
zaborcze – bo nie godzi się wydzierać dru-
gim, prawnie zasłużonego wynagrodzenia.
Powie ktoś jeszcze, że jeżeli własność pisma
przelewa się z autora na publiczność w dniu
ogłoszenia drukiem, to i autor nie ma
już prawa dokonywać zmian w swojem
dziele przerabianiem, przedłużaniem lub

skracaniem ustępów, bo naraziłby po-
wszechne dobro. –

I na tę uwagę odpowiadam: Jakkol-
wiek autor może popierać, doskonalić
a nawet odwoływać swoje własne zasady
już nie jest w jego mocy raz na zaws-
usunąć książkę z widowni społecznej – b-
nigdy nie dokaże, aby to co kiedyś wyg-
sił, istnieć przestało, aby to co już świa-
czytał, zatarło się raz na zawsze i wyg-
zowało z pamięci, a czytelnicy utracili s-
bodę stawiania zarzutów zdaniom, poję-
ciom lub dążności autora. –
Jeżeli więc pisarzowi nie służy prawo

cofnięcia raz wydrukowanego utworu, to tém bardziej jego spadkobiercom — bo publicznośći objęta książkę w posiadanie, bo nastąpiła zamiana — bo wreszcie autor i jego rodzina mają sobie udzielony przywilej czasowéj sprzedaży, tytułem wynagrodzenia. —

§ 8. O Kredycie i Kapitałach.

Za pozwoleniem, powiedzą przeciwnicy, błędną dajesz teorję i źleś porównał. Między pisarzem a publicznością, przejście z rąk do rąk to wcale nie sprzedaż, nie zamiana — ale wprost pożyczka. Produkt

literacki nie konsumuje się jak tyle innych płodów przemysłu; - a skoro pożyczka kapitału, wynajem domu, okrętu lub machiny zapewnić może wieczysty dochód - dla czegóżby wydawnictwo dzieła, podobnego dochodu przynosić nie miało? -

Przeciwnicy moi stawiają argumenta fałszywe, łudzące, - wbrew zasadom nauki ekonomicznej i praktycznemu postępowaniu. I tak niezgadzam się na hypotezę, że zamiana dotyczy wyłącznie artykułów podległych zużyciu, a pożyczka niekonsumujących się przedmiotów; - bo jeśli wypożyczenie artykułów żywności przynosi

procent – to i pożyczka kapitałów, gruntów i domów, może przeistoczyć się w zamianę. Spożywalność albo też zwrócenie produktu w pierwotnej postaci – nic tu nie znaczy, bo nie wyświetla czy kontrakt zawarty między producentem a konsumentem jest kontraktem wynajmu, pożyczki lub zamiany. Innych skazówek – innej Diagnostyki nam potrzeba. Zresztą prawdaż to że produkta umysłowe są niespożywalne i wieczne? Uwagę z § 2° innemi słowy powtarzam. W dziedzinie filozofji sztuk i przemysłu, nie można

produkować materji, pojęć ani praw.
Przyroda dała materję ciałom organi-
cznym i nieorganicznym - Któż jest
w stanie stworzyć choćby atom lub unic-
cestwić go? - Myśli i prawa służą czło-
wiekowi tylko do zapatrywania się
na rzeczy. Samoistną prawdę możemy
jedynie zamiłowaniem trudów - w mia-
rę zdolności - zwolna a stopniowo odsła-
niać i określać. - Niemasz zupełnej
doskonałości - wszystko jest okoliczno-
ściowe, niestałe i przemijające. Księgi
o naukach ścisłych: geometrja, arytmetyka

algebra, mechanika – na pozór biorąc powinnyby trwać najdłużej, a przecież i te ręka postępu coraz przekształca; prawie każdy professor ma inny sposób wykładu, a stare systemata zwolna upadają i nikną. – Czyżby dla tego i prawdy odwieczne miały zmianom podlegać? – Bynajmniej – ale do wygłoszenia jednej i tej samej myśli, jednego i tegoż samego prawa – wciąż okazuje się potrzeba zastosowania nowych i specialnych formuł – a tak po dziesięciu, piętnastu lub dwudziestu latach pożytecznej usługi dzieło zupełnie się zrzywa, kończy i schodzi

z pola. To też błędem jest głosić o na
spożywalności płodów literackich i utrz
mywać że cały szereg pokoleń, winien
mieć jakieś obowiązki dla autora. Tyl
materja i pojęcia są wieczne, ale i te
nie do nas należą. Aby stały się wł
snością, postrzygły do ustanowienia ma
ratów i arystokracji myśli — należałoby
zbadać je z wyższego stanowiska — a na
szym udziałem, jak dotąd, jest wyłączn
praktyka przemysłowo-kupiecka i czyst
ekonomiczne wyobrażenia, płynące z wyr
zów: produkcja, zamiana, cena, zapłata
obieg, konsumcja, pożyczka, kredyt, procent —

A teraz stawmy teorję Kapitału i Kredytu w zapatrywaniu się na dzieła naukowe. Czy utwór literacki wtenczas kiedy nabiera rozgłosu, można uważać za Kapitał?– Wszyscy pojmują znaczenie wyrazu – jednak powtarzamy że Kapitał jest to znaczny zbiór płodów nagromadzonych oszczędności, a przeznaczonych do ożywczego obrotu – do reprodukcji. I tak Kapitałem lub inwentarzem dzierżawcy zowią statki rolnicze, bydło, paszę, zapasy zboża, sprzęty gospodarskie, ubiór, bieliznę – słowem to wszystko co służy do pracy i utrzymania rodziny. Kapitał rękodzielnika składa się z narzędzi i niezbędnie potrzebnych

przedmiotów. Domy, machiny, prace dopełnio-
ne na gruncie są kapitałami. Nawet czło-
wiek ze stanowiska siły produkcyjnej i dzia-
łalności, uważa się za kapitał, a tak 25-
letni mężczyzna pożytecznie pracujący
w swoim zawodzie ma w przybliżeniu war-
tość 25000 franków. —

Na kapitał autora składają się jego wiado-
mości, dzieła rozpoczęte, nagromadzone za-
soby, księgozbiór, teka, korrespondencja, spo-
strzeżenia, biegłość nabyta zamiłowaniem pra-
cy — wreszcie środki które autor przezornie
zabezpieczył na swoje utrzymanie, przed uzy-
skaniem spodziewanego wynagrodzenia za
nowe utwory. —

F.

Ale swego rzeczywistego kapitału, owych materjałów zbyt mało dla ogółu przydatnych, literat nie puszcza w obieg, nie udziela publiczności; nie wystawia na sprzedaż; bo takie zapasy mają zastrzeżoną wartość tylko u człowieka który je zgromadził i odpowiednio podług sporządzonego planu użyć ich potrafi. Ztąd wypada że autor powinien uważać wydane przez siebie dzieło, już nie za kapitał, ale koniecznie za produkt. —

Zwróćmy się teraz ku publiczności. Jak nazwać produkt w obieg puszczony? Może kapitałem. Ależ ten wyraz oznacza zebranie, nagromadzenie czyli fundusz odradzalny. Względnie do rodzaju rzemiosła lub gałęzi przemysłu, przez

to zebranie rozumiemy większą lub mniejszą

liczbę pewnych przedmiotów, które staną się

kapitałem dopiero kiedy konsument je na-

będzie, wcieli do swego majątku i weźmie

na osobisty rachunek. —

Produkt skapitalizowany tym sposobem, na-

nie przynosi temu co wyrobił i sprzedał to-

war; ale idzie na korzyść nowonabywcy, któ-

ry włącza procent do kosztów reprodukcji. —

Niechże więc autor przy obrachunku lite-

dodaje procent z wyłożonych pieniędzy na ku-

pno biblioteki, na podróże naukowe i t. p.

ale niechaj dla upozorowania roszczeń do

wieczystego wynagrodzenia, nie ośmiela się

oświadczać że dzieło które napisał, włączone

zostało do powszechnego dobra. Tak jest, utwór stał się cząstką składową publicznego kapitału, i z tej właśnie przyczyny, ~~już~~ wzmiankowany autor ma prawo upominać się chyba tylko o wynagrodzenie za swój produkt i za poniesione trudy. Nie dla niego procent ze zbiorowego majątku – bo ów procent, o ile zachodzi prawdopodobieństwo otrzymania go, pójdzie na rzecz publiczności. –

Przy rozpoznawaniu produktu i zamiany doszliśmy do wniosków odpowiadających wiadomościom z rozbioru samego kapitału wypływającym.

Usilnie ~~zapytajmy~~ zapytujecie dla czegoby pozyczenie dało zastosować się do płodów umysłowych tak dobrze jak zamiana? Dla czego wynagrodzenie autorskie ma być koniecznie jednorazowem,

kiedy je spłacaćby można na wzór procentu o-
trzymywanego z płodów spożywalnych mutuum, z n
konsumujących się przedmiotów i nieruchomości, commod
Dla czegoż nie dać pierwszeństwa procentowani
Odgadłajęc ... miłości własnej autorów, odrzucając
systemat, na który ten i ów utyskuje? —
Posłuchajcież odpowiedzi. Jeżeli tylko idzie
o zastąpienie czynu sprzedaży i kupna oprotem
kredytu, sprzeciwiać się nigdy nie myślałem.
Bo cóż to jest kredyt? Oto zamiana sob
wiążującą dłużnika do terminowego umorzen
zaciągniętej pożyczki — zamiana która sta
nowczo ... wierzytelności długu i procentu. —
Kupiec eskontujący towary, potrzebował przed o-
trzymaniem spodziewanej zapłaty, podnieść kapita
zastępczy — i za to płaci procent — póki Bank

nie odbierze należytości w terminie zastrzeżonym.

Konsument-Kredytor podobnież czasowo płaci procent kompensujący opóźnienie zapłaty. Żaden bankier niechciałby wierzycie prolongować weksli swoim klientom, a wierzyciele musieliby zarzucić handel lub prędzej czy później zbankrutować, gdyby procentową wegetację uważali za cały byt i dobro.– Toż samo stosuje się do wypożyczających na hypotekę.– Wierzyciele Skarbu i akcjonarjusze dróg żelaznych, takoż pobierają procenta: ale Rząd stara się umarzać dług krajowy ze względu na dobro całego Państwa, a Kompanja ~~[illegible]~~ upaść musi ~~[illegible]~~, jeśli w zakreślonym czasie, jak to jest 99ciu latach, kapitału z przewyższką nie odzyska.–

Nabraliśmy przekonania że kredyt jest for
zamiany, wszelkie więc przeciwne porz
jako niedołężne, uchylają się. Zamiar ustan
wienia własności na wierutnem kuglarstwi
polega. Dziełom geniuszu czyli produktom
prawnie i naukowo służy dwojakie tylk
wynagrodzenie - t. j. pensja dożywotnia,
przywilej terminowej sprzedaży. - Wymaga
więcej, nie byłoby już kredytem - zamian
prawem handlowem; - ale czemś gorszem od
chwy - bo lichwa i procent mają swój kre
byłaby to jakaś feodalność rozumu przerab
jąca publiczność, kraj i całe społeczeństw
na niewolników - co w żaden sposób ze zdrowy
rozsądkiem pogodzić się nie może i nie powinn

Część Druga

Pogląd moralny i estetyczny

1º O Dziełach religijnych.

Pokażcie mi książkę bardziej upowszechnioną jak Ewangelia, a którejby autor w większym pozostawał ubóstwie jak Jezus Chrystus? Otóż potęga ~~rozumu~~ geniuszu i cnoty obok zupełnego niedostatku. A teraz pytam czy Ewangelia być mogła handlu przedmiotem? — Z teorji PP. Lamartine, Laboulaye, J. Simon. F. Passy i tutti quanti wypadłby wniozek że skoro Ewangelia była własnością Jezusa Chrystusa, a Kościół jego Dziedzicem,

to apostołom i ich następcom powinien być

służyć wszystkiej przywilej sprzedaży nauk ~~w~~ ~~przy~~

~~bytności~~ Jezusa; a każdy chrześcijanin za

przeczytanie Nowego Testamentu jest w obo-

wiązku, po wiek wieków, płacić pewne wyna-

grodzenie. —

Ale nie tak myśli Zbawiciel. On wie,

i stąd większym jest ekonomistą od uczniów

Malthus'a — że pieniądz i religia spólnikami

niemi być nie mogą. Gdy apostołowie zapy-

tują ~~[illegible]~~ Go: Nauczyciela, co będziemy jedli?

~~On~~ Odpowiada: Będziecie jedli co znajdziecie.

Przyszło darmo — niech idzie darmo. — Gratis

accepistis, gratis date. —

Stanowczy, dumny i mniej dowierzający gości-

nności nowonawróconych, — Paweł ~~za~~ ~~święta~~ ~~powinne~~

zostaje prostym rzemieślnikiem. Robi najmiożyma chleb za pracy rąk własnych. a za listy apostolskie i kazania nic od nikogo nie potrzebuje. To jest najpiękniejszy ustęp z jego żywota. —

Otóż rozwiązanie kwestji wynagrodzenia w początkach ery chrześcijańskiej. Moja Ewangelia nie do sprzedania, odpowiada Jezus Chrystus. Sprzedawać Ewangelię, jak zamierzył ówczesny ekonomista Szymon — to zbrodnia wołająca o pomstę do Boga — symonia którą zebranie wiernych potępiło. Pomimo wstrząśnień i nadużyć, zasada przetrwała wieki, a kościół brzydzi się symoniakami. —

Wielu zakonodawców i reformatorów np.

Budda, Konfucjusz, Sokrates, Mahomet – głoszą biedakom o Królestwie bożem, a oddając myśl bezpłatnie i gardząc światowością, w obronie nauki i wypowiadanych zasad, okazali się gotowymi krew przelać. –

§ 2. O Sprawiedliwości

Jak z religii powstało grono kapłanów nazwanych Duchowieństwem – tak i Sprawiedliwość ustanowiła podwładne zgromadzenie t. j. sądownictwo. I jedni i drudzy żyją z pensji, albo raczej z ofiarowanych sobie honorarjów. Ktoby wygrawszy proces ofiarował sędziemu, znieważa go: w sprawach każdy wyjątek, pośrednictwo, nawet wstawiennictwo jest występkiem. – A jednak tego trudów podejmuje prawy urzędnik, dla

wykrycia fałszu a dociecznia prawdy! – W jakąż cierpliwość i odwagę uzbroić się powinien! – z jakąż przenikliwością i nauką badać musi serca ludzkie! – Literaci żartują nieraz ze stylu sądowego, niebacząc, że każdy wyrok umiejętnie opracowany – streszczony jasno a zwięźle, jest arcydziełem rozumu i wymowy. – Czy kto poważył się kiedykolwiek drukować wyroki trybunatu na korzyść wyrokujących? Zbiór Dalloza przynosi zysk wydawcy, nie zaś pracownikom którzy dostarczyli materyjałów. –

Za czasów dawnej monarchii – urzędnikom sądowym, jako środek do życia wyznaczano pamiętne /: les épices :/ ten poniżający rodzaj wynagrodzenia dopiero w roku 1789

zniesiony został, ku powszechnemu zado-
woleniu. —
Trudność komu zapłacić za uczciwość i nie-
skazitelność, które same w sobie przynoszą
nagrodę; tam gdzie się ważą losy, gdzie
ma być wymiar sprawiedliwości — gdzie wszystko
posłannictwo ludzkie, samego Boga przedsta-
wiać powinno — któżby pomyślał o cenie,
taxie, lub sprzedaży. —

§ 3 O filozofii i umiejętności. —

Prawo francuzkie o przywilejach wy-
nalazków, brzmi że zasady filozoficzne
i naukowe nie mogą mieć przywłaszczyciela.
Na myśl o przywłaszczeniu sprawiedliwości, mówi prawodawca,

wzdryga się całe jestestwo. Coby powiedziano gdyby Rzeczpospolita Rzymska za przyswojenie swemu krajowi praw greckich, płaciła haracz Ateńczykom? – Sieyès który sprzedał ~~układ~~ plan konstytucji Bonapartemu, – na wstępie zdobywa chwałę, a umiera otoczony pogardą. Tak więc filozof i prawodawca, sędzia i kapłan, tylko w czystej prawdzie własnemi ustami objawionej, istotną nagrodę znajdują. –

Nieznany wynalazca cyfr arabskich, Viette twórca algebry, Descartes który zastosował algebrę do jeometrji; Leibnitz autor rachunku różniczkowego, Napier ustanowiciel logarytmów, Papin co pierwszy zauważył siłę

~~prężąca~~ pary w stosunku do mechaniki; Volt[a]

wynalazca sławnego stosu, Arago w elektr[o]

magnetyzmie wykazujący możność telegrafu

elektrycznego na 15.ᵗⁱ lub 20.ᵗⁱ lat przed jego

zaprowadzeniem: żaden z tych znakomitych

mężów ~~ludzi~~ nie otrzymał prywilegju. Pierwszorzędny[m]

intelligencjom zalecono bezinteressowność,

Prawo ustanawiając dziwną różnicę między

uczonym wynalazcą zasady, któremu nic nie

odaje, a rękodzielnikiem wykonawcą pomy[-]

słu, któremu udziela prywilej – byłożby

niesprawiedliwe? Bynajmniej – to my zami[ast]

patrzemy z mylnego stanowiska. –

Uczony, filozof, urzędnik i Ksiądz, muszą mieć

zapewnione środki utrzymania, ale niewolno im

spekulować. Jakto! powiadacie, będzie wydziedzicz[…]

skazani na ubóstwo, za to że losem odkryli ideę z której pierwszy lepszy może zrobić majątek, jeśli tylko zastosuje cudzy pomysł, jeśli ma środki pieniężne! – Wynalazcy nie mają prawa zawołać: To moje cyfry, moja algebra, moja analyza, moje logarytmy, mój stos – lub też jak Watt albo inni; moja maszyna?

Nie – odpowiada prawo. Prawda sama przez się nie jest przedmiotem handlu; nie można jej za własność uważać. Poszukajcie zaszczytnego sposobu do życia dla myślicieli, lecz odłączcie ich byt od wszelkich pozorów frymarczenia – na to pozwalam, tak chcę. Rzemiosło wykonawcy, to znowu rzecz wcale inna – on działa na niepewne – może skorzystać – może i stracić. Uregulujcie jego dochody, zmniejszcie ryzyko, zrównoważcie

podobieństwo, a jeżeli być może, warunki; tak
uczy dobra ekonomia - zgadzam się co do słow
Ale prowadzić prawdę na jarmark - to już
chyba wbrew moralności i rozumowi. -
Jak sprawiedliwość i religię, tak też i prawdę
samo dopełnienie sprzedaży, zhańbić i zgła
dzić by musiało. -
Co tylko należy do zakresu umiejętności, tu
tajników sumienia, sprzedawanem być nie
może. Filozof, kapłan prawdy, podlega
tym warunkom co i sędzia. Slubował obwieszczać
wszystko co nosi piętno rzeczywistości a
tykać błędy społeczne; więc prawdę winien
jest światu obowiązkowo - ~~sumiennie~~ otwarcie - bez
żadnych osobistych widoków.
O ile historja wskazuje - zawsze i wszędzie
narody obstawały za niepokalanością kapłaństw

sądownictwa i professoratu, umieszczając te kasty na szczeblu dla pokus chciwości i męczarń braku, niedostępnym. —

§ 4. O Literaturze i Sztukach pięknych.

Między religią sprawiedliwością i umnictwem, a poezją, wymową i sztukami, istnieje ścisły związek poddający o niemal zawsze trzy ostatnie prawom poprzedzających. Czém forma dla substancji w metafizyce, tem literatura i sztuki są pierwiastkowo dla sprawiedliwości. —

A tak uczucia religijno moralne wyrażają się poezją, śpiewem, świątyniami obrazami, rzeźbą, legendą i t.p., jako tworami

sztuki skojarzonej z trochą przemysłu, co je-

Jednak nie nastręcza wniosku aby te przed-

mioty do handlu służyć mogły. –

Wyobraźcie sobie króla Dawida ustanawiają-

cego daninę za psalmy, budowniczego Hirama

biorącego myto u bram świątyni, Bossueta

upominającego się o pensję za mowy pogrze-

bowe, lub wreszcie księży, którzyby w dzień

Bożego Ciała, wkładali na wiernych podatek

od processyi. –

Z epoki nowoczesnej, przychodzi mi na

myśl Rouget de l'Isle piewca Marsy-

lianki. Po bitwie Jemmapes, ów hymn

stał się własnością narodu – przechodził

z ust do ust – sam jednak autor, ani

słowa nie rzekłszy o nagrodzie, umarł za-
pomniany i biedny. – Historja przypisuje
ten fakt niechęci rządu i spóźnieniu
reakcji; sądzę jednak, że z ważniejszych
pobudek nie wypadało przeznaczać pensji
kompozytorowi. Dziś chętnie głosuję za
pomnikiem dla twórcy hymnu – lecz ja-
ko spółczesny, odmówiłbym mu wszelkiego
wsparcia. W nocy, duch wstrząśnień u-
kazał się poecie i podyktował słowa
i muzykę Marsylianki. – Rouget de l'Isle
~~zrazu się~~ chwycił się zawodu pieśnicy-je-
dnak nic więcej godnego uwagi nie na-
pisał; – i to właśnie najlepszy dowód, że
myśl której został organem była raczej

zbiorowa niż osobista - a należała do rzędu niepodlegających zapłacie. - Za wznio-słe natchnienie unieśmiertelniające poetę Rzeczpospolita nic nie była dłużna Kongetówi, oprócz lauru. - Wbrew opo-zycji, nie odstąpię od zasad, że poświę-ceniem dla ojczyzny i tłumaczącemi go pomnikami, frymarczyć się nie godzi - bo jakżebyśmy odróżnili pisarza artystę od przemysłowca - a żołnierza obywatela od jurgieltnika. -

Są więc rzeczy ulegające i nie ulegające sprzedaży: pierwsze stanowią kategorję użyteczności, drugie dotyczą wszystkiego co pły-nie z sumienia, światła i swobody. -

Niech P. P. Literaci i artyści zechcą dla własnego raszczytu uznać: że poezja, wymowa, malarstwo, snycerstwo i muzyka, zarówno nie mają ceny jak sprawiedliwość, religia, prawda i piękność. Tylko rozum, prawość i sztuka w potrzebnie nadają człowiekowi swobodę; i jakżeby ją mógł zdobyć, gdyby niepomny posłannictwa ulegał zmysłom, ustanawiał cenę i jak lichwiarz, pracował dla samych pieniędzy? —

Nieraz spotykać można istoty piękne a rozwiązłe — i nawzajem upośledzone ~~od natury~~ co do ciała, a z duszą bez zmazy. Lecz gdy występek nieustannie podkopuje pierwsze — prawda zdobi i wieńczy drugie — a przez to

piękność i cnota, szpetność i występek zda
ją się być w gruncie rzeczy wspólne i blisk
znaczne. Nie ma przykładu aby sztuka
religii ideału, kwitnęła na grodzie niemora
Na tak zgubnej roli - talent nie wytrwa
geniusz nie stworzy. Artysta stopniowo
wpada w trywialność, z trywialności w nie
łęztwo - i umiera za życia. -

A teraz zawnioskujmy że formy któremi p
szarz i artysta barwi myśl religijną moralną
lub filozoficzną, są święte jak sama r
ligia, moralność i prawda. O ile sprawi
dliwość jest udziałem sędziego, a prawda fi
lozofa - o tyle piękność należy się nam ob
więzkowo od poety mówcy i artysty. Bo i

cel jest uczynić nas piękniejszymi i lepszymi — bo ich dzieło — to krytyka naszej postaci i osoby; tak samo jak filozofia jest krytyką rozumu, a jurisprudencia krytyką sumienia. —

Przysłowie arabskie powiada: Zbieramy oset dla osłów; nikt nie łapie muszek dla słowika. —

Nagroda prawdziwego artysty — dobro powszechne; on szczęścia na hypotekach nie lokował.

Wielki mówca wzniesion po nad sferę osobistych widoków, przekonywa i zachwyca słuchaczy — zapłaćcie mu tylko, a pozbawicie go siły i skrzydeł. —

Jakto — poezja, wymowa, literatura — sztuka —

mającè być sprzedajne? – Chyba że nie ma już u nas nic świętego, że jesteśmy sami do sprzedania urbem venalem, frymarcząc duszą, rozumem, wolnością i osobą – niby produktem pól i fabryk. – Starożytni przytaczają obywatela, który w najlżejszej potrzebie pożyczył na ciało swojego ojca. Służ to z nas pomyślałoby o wykupie nie takiego fantu? Jeszcze w dodatku przyłożylibyśmy żony i dzieci. –

Część Trzecia

Następstwa socjalne.

§ 1. Jak rozpoczęty przewrot może spełznąć.

Śmiem oświadczyć że jeśli utrzyma się projekt do prawa o własności literackiej, nic już nie pozostanie z pojęć i ustaw 1789 r. We Francji duchowo nawróconej, dla zatarcia i śladu Rewolucji, dość będzie dać wolny pobieg nowemu prawu, a następstwa kolejnie do właściwego Biuletynu wpisywać —

Ustawy i prawa ~~~~ szanowanemi być mogą, o ile odpowiadają ideałom

~~wylęgłemu w jego rozumie~~ narodowemu; a gdy ideał zachwiany, społeczeństwo innej barwy nabiera. A tak Rewolucya z 1789 r., mimo przeciwnych wskazań literatury 17go stulecia była odstrychnięciem się od ideału religijnego, politycznego i socialnego — podobniej reakcya rozpoczęta za Konsulatu a wznowiona przez Rzeczpospolitę z 1848 r. jest, nie biegę zmian postępowych, zwrotem ku dawnemu ideałowi. —

Pod piórem Bossueta, Fenelona, Fleury, Arnaulda, Pascala, Bourdaloue, Dom Calmeta — chrześcijanizm nabrał racyonalizmu, wzniosłości jakiej nie miał nawet

za czasów Ś. Śtych Augustyna i Pawła.
Filozofia, nauki ściste i przyrodzone, poezja, wymowa — postuŕyły do tego chrześcijańskiego przekształcenia. Z dumą i radością wyznawano Ewangelię; każdy wierny mógł śmiało powiedzieć że ma za sobą dowody boskie i ludzkie. Chrześcijanizm był więcej niż wiarą — stał się on systematem świata, człowieka i Boga. —

I monarchia chwałę religii dostała w podziale; prozą i wierszem wielbiono władzę królewską, której teorja o wszechwładztwie ludu wprowadzona przez protestantów, podwójnie przyczyniła tradycyjnego i logicznego

uroku. W siedmnastym wieku, nie do-
patrywano jeszcze w panowaniu nad spo-
łeczeństwem zależności od prawa i wiedzy;
jedni uznawali godło władzy wprost w
monarsze - drudzy zaś w ludzie oświeco-
nym przez Kościół a usankcjonowanym
z rozkazu Boga. -

Hierarchię społeczną, mimo bijących
w oczy usterków, uprawniono. Molière,
Boileau, la Bruyère ~~[illegible]~~ wytykając śmieszności
~~[illegible]~~ półpanków, ~~szanując [illegible]~~ stanowili zasa-
dę szlachectwa jako ~~warunkowy [illegible]~~ poniekąd warunek
towarzyski i objaw ~~godności~~ ~~osobistej~~ ~~indywidualnej~~ indywidualnego dostojeństwa ~~[illegible]~~. - Po dziś dzień
trwa zasada ie zrównanie majątków

i stanów jest czczem urojeniem, a Fene-lon w Telemaku, Saint Simon w Pamiętni-kach, mieli powód obstawać za władzą i wpływem pewnych klass ludzkości. Ci wielcy publicyści złorzeczyli Richelieumu za zmniejszenie prerogatyw szlachty - a przywrócenia władzy feodalnej, po śmierci Ludwika XIV oczekiwano z upragnieniem, jako najważniejszej reformy. W obronie te-go systematu stawało mieszczaństwo, sto-warzyszenia i cechy rzemieślnicze. —

Literatura czerpiąca wzory z ludzi swojego wieku, podaje bratnią dłoń systematowi

idealizujące go. Idealizm pokrywa straszne nadużycia i gorszące występki — i tak Francja trwa do roku 1789. Chwała pamiętnego wieku, po dwunastoletnich wstrząśnieniach, nowym jaśnieje blaskiem, przeważny wpływ wywiera i zyskuje więcej zwolenników niż za panowania Ludwika XIV. Jakim więc sposobem Francja zrywa z tak potężnym ideałem? Czyli innemi słowy — skąd możliwość Rewolucji. —

Zbadaliśmy powody: wiek siedmnasty zachowawczy i dowierzający, więcej pracuje nad artyzmem niż rozbiorem. Zawezwał

rozumu aby utrwalić i upiększyć statu quo i trzydzieści lat powodzenia wzmocniły w nim zamiłowanie do poezji i sztuki. Wiek 18ˀ stawił na grę sprzeczną zdolność: nauka i zawody skłoniły go do porównania rzeczywistości z ideałem — począł więcej zastanawiać się jak uwielbiać: rozbiór był jego murą — zimna rozwaga zmusiła go do antagonizmu. Bo też istotnie w zarządzie Kościoła, we władzy, szlachcie i Kmiotkach — rzeczywistość była obmierzłą — i najmniej uprzedzeni, musieli uwierzyć

w niepodobieństwo skutecznego zaradzenia

kłamanemu ideałowi. Słowem owa Rewo-

lucję nazwać można protestacją zdro-

wego rozsądku przeciw poduszczeniom wyo-

braźni i wiary, a wszystko co odtąd za-

szło, jej następstwem. – Szukajmy przy-

czyn chylenia się do upadku, nie w za-

miarach Rewolucji – bo te miały na celu

sprawiedliwość i naukę – ani w następ-

stwach wszystkich piętno prawa i swobody,

lecz w samém pokoleniu które godnie

odpowiedzieć nie potrafiło ogromowi przed-

sięwzięcia. Uważano nas jak króla Baltazara

N.

na szali i zawyrokowano żeśmy słabi minus habentes. Nie rozwiązaliśmy żadnego z wielkich żądań stawianych w r. 1789, a upadamy pod brzemieniem trudów i zwątpienia. Nie mogąc usprawiedliwić ustawą, sztukami lub czynem przedsięwziętej Rewolucji której pamięć budzi zgrozę, musieliśmy uledz ideałowi 17° wieku – zakołdować świetnej literaturze oświatowej zwalczonej przez filozofię. Od czasów Robespiera naród wyciąga ręce do Boga i króla. Napoleon zaspokaja pragnienie Francji, otwiera pole chwały, tytułów i orderów i zostaje

/

poniekąd jeniuszem nagradzającym, ~~...~~ wiernym organem uczuć epoki. —

Lecz restauracji energicznie rozpoczętej przez 1° Konsula, słabo wspieranej przez Burbonów i Ludwika Filipa, mamy ślad tylko — a Francja jest narodem logicznym, lubiącym ciągnąć wszytek z ilości wiadomych, a zdążać za tropem jak najdalej. Cóż powiada zdrowy rozum? Że duch krytyki rozkiełznany — że w karby ująć go trzeba. —

Napróżno łają, straszą, ostrzegają. Karcą; prawo o prassie nie wiele stanowi; sprawy w ~~...~~ trybunałach tylko podżycają ogień. Z drugiej strony jasno widzim

że mimo najlepszych chęci – i na przekór utopiom – niepodobna cofnąć się o dwa wieki – bo dla wrócenia społeczeństwu czasów Ludwika XIV – potrzeba: po 1sze zastąpić pojęcia z 1789 i poważne opinie 17o stulecia fantazyjnemi obyczajami które schlebiając dumie i uciechom życia. depcząc filozofię każą wątpić o instytucyach a lubować się nad zasadami; 2o pozbawić naród możności rozumowania, a dla zapobieżenia krytyce zastosować mu ligaturę do mózgu. –

Pierwsza część tego programu, już prawie

wykonana; resztę zostawmy czasowi. Duch
rozbioru odznaczający Francję w 18m wieku,
ustąpił miejsca sztuce niepokalanej - samoistnej. Nie stoimy już pod
chorągwią pojęć; jesteśmy hołdownikami ideału. Ustawy i moralność,
prawa historji i polityki, podług naszego zdania o tyle cenić warto, o ile
służą za temat ideałowi przetworzonemu w jedyną miłość i wiarę
narodu. Ideał, to religia naszych autorów, tak w dziedzinie historji, krytyki,
filologii, jak w poezjach i romansach. Społeczeństwo francuzkie nie wierzące niczemu i nikomu, a na

sobie, jest po prostu Dyletantem: naj-
prozaiczniejszy naród uważa się za skończo-
nego artystę - rządy sprawiedliwości ~~już nie~~
przestały go rozpamiętniać; ~~[illegible]~~ Epoka badań
przebrzmiała; a pisarz któryby roztrząsał,
dowodził i wykazywał, zdaniem publiczno-
ści francuskiej, nie stosuje się do czasu.
Już nawet chluba nasza - ruch przemy-
słowy, wolnieć zaczyna. A tak Niemcy
i Anglicy przewyższają nas mnogością ta-
nich i do codziennego użycia produktów,
zaś Francja celuje przedmiotami gustu,
ozdoby i wykwintności. —

Zobaczmy stosunek. W roku 1788, handel

Anglików zaledwie wyrównywał naszemu, dziś w interessach z zagranicą urósł do cyfry ośmiu milliardów – przeszło dwa razy tyle co we Francji. Jeśli nie zaprzestaniem idealizmu, nasz handel zmniejszy się bardziej jeszcze. Kto temu winien – kraj lub rząd? Ani jeden ani drugi. Jestto fakt psychologii socialnej – zmian – sprężyny czasu. Tym sposobem mieliśmy czułość w roku 93, legitymizm w r. 1814, pobożność w r. 1825, romantyzm w 1832. –

~~Dzięki~~ Przez pozbycie się intelligencji wykonaną zostanie druga część programu, ~~do której~~ ~~co miętki dyletantyzm tak pięknie~~

~~usposobił~~. — Usunięcie krytyki narodowej ~~z~~ zwycięża Rewolucję i Francja niby artystka która chce ideałem świat pokonać, upada; Paryż ogłaszany za ognisko oświaty, zostaje ~~tylko~~ stolicą modniarek. ~~A~~ ~~i~~ ~~taki~~ Otóż skutek ~~osięgnęłoby~~ utworzenia własności intellektualnej. ~~Któżby~~ ~~~~ ~~nie~~ ~~uwierzył~~? — Sposobność sprzyja — opinia przyzwala, naród dojrzały do stanowczego przewrotu; rada Stanu dobrze usposobiona, ciało prawodawcze rozstrzyga; większość prasy przy~~zwala~~staje. A jednak błędem byłoby upatrywać w tym ogóle gotowość jakiejkolwiek inicjatywy — i tu raz jeszcze korne schylmy czoło przed układem zdarzeń,

w religii ludu przerwanym Opatrznością, mocą którego ~~w której sprawie~~ ~~że~~ każdy historyczny wypadek ~~złe~~ złe lub dobre – właściwą kolej, porę i godzinę mieć musi.

§ 2. Duch prawa o własności literackiej.

W starożytnym Egipcie, obok przywilejów obrządku – kapłani piastowali umiejętności, literaturę i sztuki piękne. Jednym ze skutków takiej ustawy – jest owa uderzająca jednostajność w budownictwie i snycerstwie egipskiem. – Takąż martwością odznaczają się pomniki Persów i Assyryjczyków; jest to po prostu wpływ

władzy lenniczej na przemysł i sztuki piękne. Owym starym społeczeństwom i monarchiom całe stulecia schodziły niby dzień jeden: – jakaż chwała! – ale jakiż rezultat. – Straszna to rzecz czterdziesto wiekowy letarg: – podobno głód, cholera i inne plagi trapiące rodzaj ludzki, mniejby złego wyrządziły. –

a) Starałem się udowodnić że przedmioty zawisłe od ~~umiejętności i~~ prawa i nauk (nie ulegają handlowi – że płody umysłowe noszą cechę ~~nieprzedajności~~ nieprzedawalności – a oprócz skromnych honorarjów w myśl ekonomii politycznej,

zacność powołania wstrzymuje literata i ar-

tystę od dalszych wymagań. —

Otóż, albo nowe prawo niemiałoby związ-

ku, lub stanowiłoby że professye trafnie

nazwane *liberalnemi* są raczej gatunkiem

czyli odmianą służebnego przemysłu; że

ich celem i bożyszczem majątek; — że pi-

szącym producentom służy prawo ciągnie-

nia wszelkich korzyści; że do słusznie

zastrzeganych warunków, można policzyć

wieczysty przywilej sprzedawania egzempla-

rzy; że dziś niewolno już, jak przed

laty, nazywać poetę kapłanem, a przyjaciółmi

wieszczem i przyjacielem bogów — a prawodawca

nie mogąc stworzyć w siedlisku rozumów ludzkich własności takiej jak ziemska, słusznie powinien zatwierdzić nieograniczony monopol dla pisarzy. –

Więc już powaga praw bezwarunkowo uznaje sprzedaż dzieł treści filozoficznej lub naukowej i sztuk pięknych. To tym pierwszym krokiem, któremu by można jeszcze wybaczyć – zobaczmy resztę. –

b) Dla zadośćuczynienia literatom – Państwo, jak powiedzieliśmy, arbitralnie, wbrew prawu, zasadom ekonomii, i ze szkodą ogółu – przerobi umowę sprzedaży na kontrakt wieczystego dochodu. –

Pod względem filozofii, literatury, sztuk przemysłu i wyteczności już poznaliśmy cechę produkcyi. Ta produkcja, metafizycznie biorąc, nie zależy na stwarzaniu myśli lub ciał, lecz na samém kształtowaniu materyi i pojęć, w sposób indywidualny i przechodni. Za to kształtowanie i wyższość myśli, ~~dawszy~~ dając prawo monopolu autorom. – Ależ tę myśl dostrzeżona ~~dacieczona~~ i wygłoszona choćby ~~po raz~~ jako nowość, ~~pierwszy~~, której tak szlachetnie przyznajecie tytuł własności – mógł na drugi dzień powziąć i opowiedzieć kto inny + gorzej albo i lepiéj: ta myśl wreszcie mogła być za

lat dziesięć spłodzona przez kilku jednocześnie. To tylko prawda, że kiedy godzina uderzy, myśl rozwija się wszędzie i razem jak dzikie kwiatki, – ztąd też pierwszeństwo odkrycia, porównane z niezmiernością humanitarnego obrotu, prawie żadnej nie przynosi zasługi. I tak rachunek różniczkowy oniemal w jednej porze odkryli Leibnitz, Newton i Fermat, a po ścieszce wskazań Leibnitzia, odgadł go Bernouilli. Weźmy pole zasiane zbożem: czy możecie mi powiedzieć który kłos z łona ziemi najpierw się

pojawił – i czy sądzicie że inne spólnie

wschodzące, istność swoją zawdzięczają

tylko jego inicjatywie? – Taka jest pra-

wie rola waszych twórców upominają-

cych się o mniemany dług u całego ro-

dzaju ludzkiego. Oni widzieli to co tkwi

w zbiorowej myśli; skreślili niby wprzód

od drugich prawo natury i nadawali

kształt mniej lub więcej piękny przed-

miotowi noszącemu od niepamiętnych cza-

sów, dzięki wyobraźni ludowej, cechę

idealizmu. O literaturze zaś i sztuce

powiedziećby można że tu ~~geniusz~~ zdolności usiłu-

je wygłosić ideał poczęty w warstwach

ogółu. Każdemu zakresowi produkcji, jeśli użyteczny — wdzięcznymi być wypada. Ale nie wydziedziczajmy za to społeczeństwa; Dla nauk, literatury i sztuk pięknych, nie poświęcajmy rozumu i swobody. —

c) Własność intellektualna usiłuje zagrabić część przypadającą powszechnemu dobru z objawienia prawd i pomysłów. — Społeczeństwo myśli lub działa, zbiorowo i indywidualnie. To podwójne źródło, daje początek wszystkiemu co z łona społecznego wyrosło. Zapewne, fakt zbiorowości nie upoważnia nas jeszcze do ściśle solidarnego zespolenia — aleź i nawzajem, fakt

osobistości, nie może być powodem zaparcia

się praw, a wyrządzenia szkody ogółowi.

Na rozkładzie i równowadze sił zbioro-

wych i cząstkowych - spoczywa ster

rządu i sprawiedliwość. —

Powtórzmy raz jeszcze:

Pracę autora - jego inicjatywę, niechaj na-

gradza społeczeństwo; - lecz biorąc udział

w produkcji, powinno uczestniczyć i w pło-

nie. Część do której ma prawo, zdobywa

kontraktem zamiany; a tak usługę kom-

pensuje wartość równoważna. Przeciwnie

własność intellektualna - oddaje wszystko

autorowi - a dla ogółu nic nie zostawia. -

Otóż cała treść projektowanego prawa:

1° Uznanie przedawalności rzeczy z samej natury nieprzedawalnych. –

2° Opuszczenie publicznego dobra.

3° Pogwałcenie praw zbiorowości. –

Przejdźmy do zastósowania. –

§ 3 Przywłaszczenie dóbr umysłowych.

Mimo całej baczności prawodawcy, a protestacyj stronnictwa rywalizującego o monopol; fatalny wynik założeń major i minor, nietylko z produkcji robi własność – ale nadto myśl samą – myśl uniwersalną niedającą się cedować ani sprzedać, arbitralnie przywłaszcza. Tu w istocie grunt i forma ściśle skojarzone

być muszą - bo jedno wypływa z dru[-]
giego. -

Konsekwencja: Oprócz książki monopo[-]
lizowanej - czytać i pisać zakazano - o[-]
niczyja myśl, torem myśli pisarza wła[-]
ściciela iść nie powinna. -

Za przykład weźmy <u>Arytmetykę</u> Bezout[a]
Aby dogodniej rozumować, przypuszczam[y]
że Bezout jest wynalazcą systemu
piśmiennego liczenia, czterech działań,
proporcyj, logarytmów etc.

Bezout wydaje <u>Arytmetykę</u>, prawo za[-]
bezpiecza mu przywilej wieczystej sprze[-]
daży. A więc wzbrania się ~~[illegible]~~
~~og~~łoszenia drukiem (inny arytmetyki; ~~bo~~ ta[-]

oczywiście grunt ma przewagę nad formą, a różnica układu nic nie stanowi; bo trybu działania nie przeinaczysz – a tablice logarytmów, znaki, język, definicje pozostają niezmienne. A zatem nietylko dla całej Francji ale i dla całej Europy, ma ściślej ~~[illegible]~~ jeden tylko układ arytmetyki – a kto by chciał nauczyć się rachunków, musi przejść kurs Bezout'a.

Tyleż powiemy o traktatach jeometryi, algebry, mechaniki, fizyki etc. W tej sferze mnóstwa publikacyj, których całą zasługą jest przemysł – upaść ~~musi~~

współzawodnictwo, czyli prawo wysłowienia innemi słowy pojęć wypalaczy. Grunt ~~sy~~ zwycięży formę — pozostanie jedna książka — myśl jedna i taż sama: <u>Una idea</u>, <u>unus auctor</u>, <u>unus liber</u>.

Stawmy odmienne przykłady: widzieliśmy już jak w tworach umysłowych zasada góruje nad formą – zobaczmy o ile forma góruje nad zasadą. Na mocy ustawy z r 1791. zatwierdzonej przed kilku laty ~~Dekretem~~ uchwałą Izby – Książki nabożne w tej lub owej dyecezji stały się własnością biskupią. Brewiarza, Godzin parafianina, Aniołów opiekuńczych i tp. Dzieł nie można rozpowszechniać bez aprobacji władzy Duchownej. Tu powtarzam, forma góruje nad zasadą: bo w samej rzeczy, jakaż treść tych książek? Wzniesienie duszy do Boga, jako Ojca, Stwórcy

Odkupiciela, Sędziego. W owym przedmio_
cie rozległym, spólnym i tajemniczym
wyrażenia urozmaicać można do nie_
skończoności i tworzyć książki tak nie_
podobne do siebie, jak Wojna żab do Iliady.

Otóż powiadam Kościół z pierwszeństwa
ukształtował modlitwy, utworzył officjum
poranne i wieczorne, zastrzegając sobie
prawa rozbioru i rozumowań. Tu więc
istotnie forma góruje nad zasadą, bo
przywilej niedopuszcza uczyć dzieci in_
nej modlitwy, ani też upowszechniać
między wiernemi niezatwierdzonych form
adoracji. –

Dzieła filozoficzne, ekonomiczne lub sądowe, – oryginalne pomysłem a zaliczone w poczet klassycznych, zakassowałoby wszelkie inne tegoż rodzaju w których układ lub styl zmieniony, ale istota rzeczy, jednakowa. Wiadomo każdemu że plagiat nie jest samą tylko kradzieżą zdań, uzurpacją imienia lub ojcostwa; zależy on więcej na owym sposobie kradzenia cudzego majątku, najniebezpieczniejszym ze wszystkich; to jest przywłaszczaniu nauk, rozumowań, metody i pomysłu. Mamy przecie Filozofię Descarta, Mallebrancha,

Spinozy, Kanta i t.d. – Istnienia Boga dowodzili Clarke to znów Fenelon; O moralności pisał Zenon i Epikur etc. – Co za przewrot u księgarzy i po bibliotekach, gdyby w imieniu praw własności literackiej wyłaszczono wszystkich podrabiaczy, naśladowców, przepisywaczy, cytujących i kommentatorów, a przywilej wydawnictwa i sprostowań służył tylko rzeczywistym autorom! –

Zważcie że to byłoby logiczne, moralne, a pod pewnym względem i użyteczne. Położonoby koniec najazdom miernostek rozumu powszechnego pladze; wygnanoby

owe sójki piórami orlemi i pawiemi strojne - zapobieżonoby zbytniemu gadulstwu. Wprawdzie nad taką policyę, przekładam sprawiedliwości opinii choć powolną a często i zbaczającą; lecz wreszcie żądania swego ze strony właściciel byłyby zupełnie usprawiedliwione - a wcześniej czy później, władza zatwierdziłaby je powagą prawa. -

Co się tycze płodów wyobraźni, gdzie upiększenie ideału stanowi wszystko, a wybór przedmiotu niewiele - liczne zapobieżenia podobniez nastąpićby musiały. -

Naprzykład o artyście drammatycznym mówią, że stworzył rolę: fakt twórczości znakomitego artysty sprawdzić bardzo łatwo. Dla czegoż tedy artysta rywal, zręczny do małpowania, ma ujmować się prostem naśladownictwem – przywłaszczać sobie charakterystykę towarzysza. Ten odgrywacz ról cudzej kreacji, nie jest prawdziwym aktorem, ale zastępcą (: doublure:) cierpianym o ile udaje w dobrej wierze, niegodziwym, jeśli na samoistność zakrawa. Cóż z tąd wynika? Oto dla zabezpieczenia praw drammatycznemu artyście – równie świętych jak prawo

autorskie – trzebaby upoważnić pierwszego do wymierzania kar pieniężnych na kollegę, któryby jego mimikę przejmował – co jest wcale niepraktyczne – lub zawiesić reprezentacye – co się znowu niezgadza z rozumem. Też uwagi zastosować można do malarstwa, snycerstwa, poezji, romansu. Ktoś chwyta myśl poetyczną, zupełnie jak się kradnie formułę z algebry lub przemysłowy wynalazek; bo w dziedzinie artyzmu tyluż żyje z łupieztwa co i w świecie rękodzieł. ~~Jeśli~~ Prawo o własności literackiej i artystowskiej ściśle wprowadzone, będzie musiało przewidywać wszystkie wypadki

zaboru; do rozpoznawania sporów trzeba ustanowić biegłych sędziów, a gdy tym sposobem forma, zawsze odniesie tryumf nad zasadą, po trosze dojdziemy do postąpienia z przedmiotami kompozycji jak Egipcjanie których kapłani mieli wyłączne prawo, podług upodobanych typów wykonywać malowidła ścienne, płaskorzeźby - wznosić posągi, sfinxe, obeliski, świątynie i piramidy. Tak wypada z loiki, a nic nie masz nieubłagańszego jak loika. ——

§ 4: Dalszy ciąg: Puszczenie na lenność, monopol - uwzględnianie.

Wykazaliśmy jak z prawnej zamiany literackiego produktu na własność wieczystą, dochodzi się do przywłaszczenia samych myśli. Pisałem poprzednio w teoretycznym zakresie: postaram się z praktyką dowieść. — Przywłaszczenie już pod wielu względami istnieje. — Może sądzicie że dzieło wydane przed nowem prawem należące do powszechnego dobra wolne będzie od przywłaszczeń; ~~a~~ ~~że~~ że przynajmniej względem starożytnych pisarzy nikt nie dopuści się plagiatu? Otóż przeciwnie — i zobaczymy w jaki sposób:

Professor, dodaje do autora greckiego lub łacińskiego przypisy, życiorys i słownik.

Rada uniwersytecka, obdarza przywile-
jem edycję i uznaje za najlepszą. Wido-
cznie te dodatki są dziełem geniuszu, a
tem samem własnością wydawcy. Wolno
każdemu przedrukować stary text z ja-
kiemi zechce objaśnieniami, ale niewolno
przyswoić sobie pracy rozgłośnego peda-
goga. Cóż z tąd wynika? Współzawo-
dnictwo zostaje wstrzymanem, dodatki
biorą górę nad treścią - a Georgiki,
Przemiany, Listy Cycerona stają się źró-
dłem wieczystych dochodów dla Kommen-
tatora mogącego powiedzieć: „Mój Wir-
giliusz, mój Owidiusz, mój Cyceron.

Takim to prawie sposobem, handlują Księgami Klassycznemi we Francji. –

Ksiądz Lhomond, który poświęcił się kształceniu młodzieży – a umarł w ubóstwie, odstępował swoje Zasady grammatyki francuzkiéj po 25 groszy. Obszerniejsza grammatyka P.P. Noël i Chapsal, trzy razy tyle kosztuje. Mimo niezmiernej różnicy cen, grammatyka P.P. Noël i Chapsal jakoś odniosła pierwszeństwo nad innemi; a że została przedmiotem znacznego odbytu, to i naśladowniczych przedrukowań nie brakło. (1) Niewiem czy ją zastąpiono

(1) W roku 1832 kazał mi właściciel drukarni jako zecerowi, nałożyć tę grammatykę: było to poufne zlecenie. Wyznaję, że nigdy jeszcze tak ochoczo nie pracowałem.

innym tego rodzaju utworem, bo już temu
lat trzydzieści. Jednak wolno było spodzie-
wać się, że ci panowie jako zajmujący
wyższe stanowisko w Uniwersytecie i dobrze
uposażeni, pracować będą więcej dla kra-
ju, niż dla osobistych widoków. Ale nie.
Piastowali kilka posad, a Rząd tolero-
wał. Z wynagrodzeniem dożywotniem
stworzył się wieczysty przywilej. Zywaj-
cież zdrowe studja grammatyczne, kry-
tykę literacką, lexikografię, nauki ści-
słe. Przywłaszczajcie - a unieruchomi-
cie wszystko. Rozumiecież jak pisma
któreby same z siebie i dziesiątku lat

nie potrwały. narzucać się teraz będą przez

całe wieki? Od czasu do czasu, minister-

sądząc że ta lub owa edycja przedawnie-

niu uległa, udzieli swojej kreaturze przy-

wilej sprzedaży, niby administracyę nome-

mu entreprenerowi. I cóż wtedy? Z je-

dnej strony Rząd zadość uczyni prawu, o-

świadczeniem że to dzieło uważa za lepsze

od ~~drugiego~~ innych; z drugiej szanować będzie

współprawodnictwo i własność!..

Taki system puszczenia na lenność ro-

zmaicie zastosować można. Jeśli wierna

exploatacja przyjdzie do skutku, - wierzaj-

cie że dzieł najważniejszych i najpopularniejszych

nigdy ogół nie odziedziczy: bo spadkobiercy

autorów lub ich pełnomocnicy, będą woleli korzystać z przywileju. Jeżeli znów mierny pisarz, dobrze widziany u ~~Rządu~~ Dworu wyda dzieło nie mające odbytu, Rząd przeznaczyć może książkę prawem nagradzalne- go wywłaszczenia, na własność publiczną. Otóż faworytyzm w dziedzinie wolnej myśli i swobodnej sztuki. To jeszcze nie dosyć. Praw- dziwa zasługa wykorzeniona w samym za- rodzie, zobojętniona nieprawną konkurencją, a wspierana w razie potrzeby. Dzieło wy- stępujące za obręb, które myśl ukrytą wyświetlać usiłuje - ogłoszone jako wła- sność publicznego dobra, dla tem snadniej- szego przekształcenia a nawet i usunięcia. —

Zapewne Voltaire, Diderot, Rousseau, Volney napisali mnóstwo pięknych rzeczy; rzeczy moralnych, prawdziwych, użytecznych na które targnąć się byłoby istnym wandalizmem. Z drugiej strony, w dziełach tych że pisarzy, spotykamy dosyć przestarzałych zwrotów, z nietrafnym a nawet błędnym poglądem — ustępów swawolnych i nieznaczných. Z tem wszystkiem, nie każdy jest w stanie kupić 70 tomów Voltair'a, 30 Rousseau, 25 Volney'a, i t. d. ~~Wszystkiem~~ Wymaganiom czyni się zadość, a usuwa się przeszkody za pomocą Wyboru dzieł, z dodatkiem rozbiorów, streszczeń, krytyki i oceny. Taki wybór z góry wynagrodzony poddaje

się konsumcji po cenach umiarkowanych: ktożby poważył się wszystko przedrukować. Podług tak legalnego, racjonalnego, a nawet moralnego systematu, nic łatwiej jak zrobić Woltera chrześcijaninem, Rousseau konserwatystą, Diderota rojalistą i tp. – Poproście P. Lamartine o wydawnictwo Rabelais albo Lafontaina, a zobaczycie jak oni będą wyglądać. (1)

---

(1) Gdzie istnieje własność literacka, tam krytyka literacka zupełnie ustać musi, skarana będąc na przywilej i sprzedajność. Prawdziwe dzieła literatury są niezmiernie rzadkie; i nic łatwiejszego jak objąć w nader szczupłym zakresie najlepsze twory pisarza. Czterdzieści lub pięćdziesiąt piosnek najwyżej – to cały Béranger – reszta to jest 300

Przy takiem postępowaniu władza dzierżyłaby prawo rozgłosu i zapomnienia; jako sprawczyni sławy i upadku, mogłaby dowolnie przedłużać lub skracać istnienie książek. Każdy geniusz podlegałby przeważnemu

---

lub 400 mają wartość tylko dla erudycji. Czyż wolno będzie krytykowi układającemu kurs literatury zebrać te 40 lub 50 wierszyków które z krytyką i uwagami zapełnia w całym kursie ćwierć tomu? To czysta strata dla autora. Bo mogłoby się przytrafić że większość lepiej przyjmie wyciągi z krytyką jak cały zbiór: a wtedy już po dochodach i własności. Toż samo da się zastosować do najlepszych romansów: 50 stronnic Kościoła Panny Marji zacytowane w kursie literatury z analitycznem sprawozdaniem uwolniłyby od czytania książki Wiktora Hugo. Cała literatura usiłuje skupić się w antologji, cała filozofia streścić w kilku aforyzmach, historja zamienić się w kronikę wyrozumowaną. — Z drugiej strony zważywszy że dzieło literackie jest produktem handlowym — nie wiadomo jak dalece służy nam prawo psucia własności autorowi — bo nietylko zadajemy cios miłości własnej pisarza, ale nadto i pieniężnym jego widokom. Cóż robić?...

systematowi. Żadna opozycja ostaćby się nie mogła. Zgasłoby życie literatury filozofii i sztuk; a zostalibyśmy jak sta-rożytni Egipcjanie, ludem mumij, hierogli-fów i sfinxów. —

§ 5. Wydawnictwa perjodyczne.

Pierwszym co umyślił redagować Dziennik we Francji, był doktór Renaudot zało-życiel Gazety Francuzkiej która ukaza-ła się w roku 1634 za ministerjum Richelieu — przeszła pod kierunek synów Renaudota, i po dziś dzień wychodzi. — Pomysł Dziennika, z poglądu na litera-turę i kupiectwo, wart był niezawodnie

przywileju i praw własności. Oto człowiek uczony, autor, drukarz i księgarz jednocześnie, który zamierza co dzień podawać publiczności na jednym arkuszu, treść faktów politycznych, wojskowych, administracyjnych, sądowych, akademickich, naukowych, artystycznych, duchownych, literackich; sprawozdanie giełdy i teatrów; ceny zboża; zdarzenia i wypadki; wiadomości zagraniczne; krytyki, obwieszczenia i t.d. - Nie jestże to myśl cudowna, bogata - zapowiadająca błogie owoce nietylko pod względem finansowym, ale intellektualnym i moralnym? —

Autor tedy zakładając dziennik dokonał arcydzieła: więcej nawet, bo stworzył zupełnie nowy rodzaj literatury, mogący mieć słuszne prawo do tytułu własności. To mało jeszcze; dla ~~dopięcia~~ dopięcia celu i nadania przedsięwzięciu możliwej doskonałości - ten sam człowiek ustanowił spółkę, nagromadził znaczne zasoby i zaopatrzył się w mnóstwo materjałów. Współpracownikom wybranym z najzdolniejszych literatów płaci bardzo drogo, utrzymuje w miastach na prowincji ~~a~~ i w stolicach Europy czynnych korrespondentów; słowem nic nie szczędził dla uczynienia

gazety wszechstronną i zajmującą. Już przedsięwziął środki w celu ustanowienia pomocniczych zakładów na prowincji – otwierając pole małym Dziennikom – istnym satellitom wielkiej planety paryzkiej. Aby zaspokoić wszelkie żądania a nawet kieszenie, wydaje przegląd tygodniowy i miesięczny ~~stanowiący~~, ~~zawierający~~ obejmujący całkowite zebranie treści co dzień wychodzących gazet. —

Z uwagi na pierwszeństwo wynalazku i własności literackiej, Król nadaje wieczysty przywilej Renaudotowi w całym obrębie Państwa. Wyraźnie zabrania się

wszystkim zakładać Dzienniki lub publi-
kacye perjodyczne, które mogą być tylko
naśladownictwem Gazety. Któżby spra-
wiedliwiej postąpił? Monarcha uśmierza-
jąc dzieło geniuszu, nie mógł zezwolić
aby łupieżcy nauczeni przykładem i za-
chęceni powodzeniem, tamowali drogę, a pu-
zli plany redaktorowi. – Wymówka od za-
rzutu naśladownictwa, opisywaniem
wypadków innemi słowy – zapatrywa=
niem się z odmiennego, lub wcale przeci-
wnego poglądu; wnioskiem że pierwo-
tny Dziennik pominął fakta; – taka
powiadam wymówka nie zostałaby przy-

jętao — jako usprawiedliwiająca możność dawania przestróg, narzucania przepisów lub upomnień — słowem targania się na powagę dziennikarza, zamach na jego przemysł i wyobrażenia. —

Takim to sposobem cały naród francuski jest pod karaczem jednej Gazety — myśli tylko szpaltami pana Renaudot, który sam posiada zaufanie Jego Królewskiej Mości!

Stronnicy własności literackiej zarzucą mi że przesadzam konsekwencje ich zasad, aby je tem snadniej obalić. Ale niechże raczą przypatrzyć się temu co się dziś odbywa. —

Skutkiem utworzonych na prassę warunków —
dzienniki zostały laboratorjami arcy szko-
dliwego rodzaju, utrzymującemi naród
w chaosie najrozmaitszych zdań i domy-
słów. — Bo co dziennik to partja i opinia.
A jednak własności nie nadano — spółczaw-
dnictwo istnieje — słowem, nie masz przy-
wileju. Umonopolizowane dziennikarstwo
trzyma w ręku politykę, sprawy pań-
stwa, giełdę, literaturę, sztuki piękne,
umiejętności i Kościół. Co raz nowe
źródło korzyści: za każdy artykuł za każde
sprawozdanie przychylne lub nieprzyjazne,
bo zawsze to kogoś obchodzi, płaci się go-
tówką. Pieniądzy i jeszcze pieniądzy. Prawda

I. (do części 3ej po literze Z.)

słuszności i zdrowy rozum, przestały po-
jawiać się gratis. Społeczeństwo w bra-
ku opinii swobodnej a niezależnej, bu-
duje na intrydze i ażiosterstwie: takim
jest raj sprzedajnego dziennikarstwa upra-
wiającego jednocześnie służebność polityczną,
spekulacyę giełdy, reklamę przemysłową i li-
teracką, słowem wszystkie inne odcienia szar-
lataniznu. W tej chwili, dzięki istniejące-
mu prawodawstwu, jesteśmy dopiero
w czyścu: zadekretujcie własność literacką,
a pójdziemy na wieczne potępienie. —

§ 6. O podatku od własności literackiej

Gdzie własność, tam i podatek. Jeśli

ojcostwo literackie do własności ziemskiej porównać mamy - ojcowstwo, jako przynoszące dochód, ulega opodatkowaniu. Ta kontrybucja, aby miała prawo słuszności za sobą, powinna istnieć pod dwiema postaciami: jedna bezpośrednia i stała, odpowiadająca rozmiarom własności; druga pośrednia i zmienna, odpowiednia ważności exploatacji. Gdyby dzieło nie wydało fundiuszów do opłacenia chociaż bezpośredniej kontrybucji, autor musiałby je przymusowo odstępować jak jałowy grunt: ogłoszonaby naturalna śmierć pisma, a Rząd skutkiem dezercji właściciela, zostawszy dziedzicem

książki, zrobiłby z nią co mu się podoba.

Myśl o nakładaniu opłat za ~~umy-~~
~~słowe~~ intellektualne płody, (bynajmniej stronników wła-
sności literackiej nie odstrasza. „Dla czegoż,
„by ~~?~~ " pyta P. Heltzel, niemiała ~~?~~ pono-
„sić ciężarów jak wszystkie inne własności?
„Nie lepiejże mieć własność opodatkowaną,
„podległą nawet przymusowej daninie, niż
„własność doczesną, a tem samem niewzru-
„szoną w swoich zasadach?"
Tak samo jak gdyby powiedział: Nie lepiej-
że mieć piękny majorat z dochodem pięć-
dziesiąt tysięcy franków a opłatą 3000
franków skarbowi, choćby i wyżej, niżeli
żyć za ~~mierne~~ szczupłe wynagrodzenie. —

P. Heltzel sądząc że rozstrzygnął kwestyą własności literackiéj, dowodzi najnaiwniej szym sposobem, prawdę tego com mu napisał; to jest, że na wzór P. P. Alfonsa Karr, Alowry, Pelletan, Ulbach i td., w téj sprawie nic a nic nie rozumie. Rozpoczyna od sławnej zasady P.a Karr: Własność literacka jest własnością; i ten wybieg niby aforyzm ma pokazać światu że nietrudno więcej jeszcze zapewnić autorom tyle a tyle od sta, ze sprzedaży. Lecz tu głównie idzie o przekonanie czy własność literacka jest własnością — czy płód literatury ma jakiekolwiek z nabytkiem grunta, powinowactwo. Bo za pomocą

ekonomii politycznej i estetyki, jużeśmy dowiedliśmy inaczej – a hypoteza opodatkowania ~~towarów~~ tworów umysłowych, dałaby nam uczuć zgubne następstwa. –

Raz jeszcze przypomnijmy to cośmy obszernie wytoczyli – że produkta literatury i sztuk należą do kategorji niesprzedawalnych, do rzeczy psujących się frymarczeniem. Takie prawdy nie ~~dadzą~~ dające się wprost udowodnić syllogizmem, lub przez a więcej b, czerpiemy z potrzeb towarzyskich, a ich moralną ważność w ten sposób uczuć można – jak oburzenie, skruchę lub miłość. Otóż podatek od nauk, poezji i sztuk pięknych, byłby karaczem na

pobożność, sprawiedliwość i moralność — uświęceniem szymonii, przedajności i szarlatanizmu —

Chętnie ufam że ~~sz~~ w gruncie nie jesteśmy gorsi od pradziadów, lecz trudno znowu nie poznać, że jakiś obłęd ogarnął serca. Straciliśmy delikatność poczucia, tę drażliwość, że tak powiem, honoru, która przed laty była cechą naszego narodu. Zobojętnienie religijne i polityczne, rozwiązłość domowych obyczajów — a nadto wciągnienie utylitarności pod powłokę ideału, — zniewarzyło, zatarło w nas władze duszy. — Myśl o bezinteressownym uczynku nie zgadza się

z umysłem ani usposobieniem; z tąd też pozbywamy się godności, swobody, wewnętrznej pociechy i przywiązania. Nikt nie przeczy że trudno jest, zupełnie darmo pracować; bez ~~pomin~~ pominąwszy już prawo wzajemności ekonomicznej, winniśmy jedni drugim szacunek, prawdę, miłosierdzie, dobry przykład – i to bez nadziei zysków, nihil inde sperantes.

Tymczasem nie trafia już nawet do naszego przekonania, że podstawą czynności jest bezinteressowna sprawiedliwość. Górą pożytek materjalny; chcemy żeby nam płacono za wszystko. —

Znałem dziennik, który w uczciwości, prawdzie

i bezstronności wytrwał pół roku – dla tego, aby potem drożej mógł sprzedawać milczenie lub reklamy. – Maxyma: *szanuj tylko to za co płacisz*, stała się paradoxem praktycznego rozumu. – W takim położeniu rzeczy stawiając zasadę nieprzedawalności tworów estetycznych lub jurisdykcyjnych i odrzucając prawo nieśmiertelności umysłowego majątku lub opodatkowania literatury i artyzmu, zwracam się poufnie a szczerze do czytelników, z oświadczeniem że jeśli ich serce na poczucie piękna, sprawiedliwości i prawdy, drgać przestało – szkodaby dłużej dowodzić. –

Mówię, że w razie dokonania faktów przywłaszczeń i podatku, wszystko co aż dotąd święcity i poważany narody - czego skarb nie obciąża, ani spekulacja kazi - stanie się na przyszłość rzeczą wprost do użytku, a zatem sprzedawalną, ponoszącą ciężary, ulegającą zaborom; a tak jednem sunięciem pióra, w porządku moralnem nastąpi przewrót zupełny. Wobec skarbu nieuszczuplonego jak przeznaczenie starożytnych - wyższego nad rozum, sumienie, ideał; wszystko pochłonie materyalizm i fatalność. Najświętsze uczucia o tyle cenione będą, o ile szala

kupiecka, menniczną wartość; lub mo-
żność procentu wykaże. Poezja, wymowa
nawet moralność, będą uprawiane-li dla
zysku; uczciwość bezpłatna policzy się
na karb głupoty. A ponieważ Kodex
Cywilny, Kodex karny, Dekalog i Ewangelia
wskazując człowiekowi co ma robić a od
czego się wstrzymać, nie określiły na-
gród za swoje przestrogi — ponieważ
wszyscy zgadzają się z Benthamem i szko-
łą utilitarną, że sprawiedliwość zawsze
korzystna; zatem ~~[illegible]~~ występek
i zbrodnie, staną się prostemi wykracze-
niami kontrabandy. Uczciwość, będzie tylko

pojmowaniem własnego interesu: jakież uproszczenie! —

§7 Wpływ monopolu literackiego na pomyślność ogółu. —

Kto tylko myśli swojej w zakresie materjalnych widoków nie więzi, ten z wyczytanych objaśnień dostatecznego nabrał przekonania, jak dalece utworzenie własności literackiej i artystycznej — jest zaparciem się idei uzacniających człowieka. Jeszcze wykazać pragnę o ile też uznanie własności uprawniałoby zepsucie — a powiększało pauperyzm. Niegdyś, a wiek mój upoważnia mnie do naocznego świadectwa — nim szachrajstwo

i lichwa wszystko zagarnęły. stosunki co do usług i interesów w różnych klassach ludności, miały wcale odmienny charakter. Każdy mierzył ~~dobrą~~ rzetelną miarą: handlujący, rękodzielnik, wyrobnik i słu-żący, wszyscy chętnie pracowali. Waga przechylała się zawsze ku płacącemu – nikt nie zważał na pięć minut ani na setną część kwarty; sumiennie wy-wiązywano się z poleceń, a szczerze za-rabiał każdy. Majstrowe, przedsiebiercy i panowie, hojnie wywzajemniali się robotnikom, czeladzi i służącym i oprócz zwykłej zapłaty, bywały gratyfikacje,

pieczesne i na szpilki, które to akcesorja wprawdzie nie wszystkie jeszcze se zwyczaju, lecz stały się dopełnieniem ugodzonej kwoty – czemś obowiązkowem. Kupiec hurtowy i handlarz na małą skalę, dobrze ważyli, mierzyli z czubem – odstępując rabat od turinów, setek, tysięców. Z tąd też dziś jeszcze pozostało 13/12 a nawet 14/12 u księgarzy; lecz zastanówcie się proszę, już to nie jest żadna grzeczność ale rzecz zwyczajna. –

Tak zachowane obyczaje pomnażały bogactwo narodu. Każdy producent ~~wy[illegible]~~, od sługczych i robotników, aż do wielkiego przedsiębiercy, niczby można

podarował cóś ogółowi, nad zobowiązanie;
tamci przewyżkę dziesięciu lub piętnastu
minut na dobę; kapitalista części odpo-
wiednią dziennemu dochodowi. I zważcie
nadto: tej hojności względem bliźnich to-
warzyszył rozum ekonomiczny. Mało po-
zwalano sobie zbytku: oszczędni dla siebie,
mniej byli skąpymi dla drugich. To
było niejako powodem taniości i dobrego bytu,
jednem ze źródeł moralnego życia. ~~Praca~~
Zamiłowanie pracy
~~Miłość pracy~~ wstrzymywało od nadmiernych wydatków,
poprzestawanie na małem, od zdzierstwa.
Słowem każdy był wytrwalszym a lepszym.

czyli szczęśliwszym. Z pogardą dla chciwości ode-
pchnięto czelność i podłości – mniej zamo-
żni nie trudnili się zdzierstwem ani wil-
cy grabieżą, i nie uciskano ubogich; zysk
przedsiębiercy, ojca rodziny, granic nie prze-
chodził. Względność dla biednych przebija-
ła w każdym budżecie. I nie zawiedziono
się nigdy na wydatkach, bo przy obliczaniu u-
mówionych cen i ilości, można było być pe-
wnym że [illegible] niedostrzeżony deficyt towarzy-
szący każdej produkcji, kupnu, transportowi
i konsumcji, a który po kilku nastu razach
staje się uciążliwym, zostanie pokryty
~~nieznacz~~ małoznacznym rabatem o którym

podówczas i wzmianki nie bywało. —

Zmieniły się czasy, ku wielkiéj klęsce kraju i jednostek — a że tak jest — łatwo poznać można. Nowy duch handlu obliczający wszystko na franki, centymy i ułomki ułamków — z wielką zasadą że czas to pieniądz że każda minuta ma swoją taxę; ten duch szpetnego frymarku i łakomego ażioterstwa, zmienił warunki dobrego bytu i moralności. Oddajcie co się komu należy, powiadamy — tłumaczę to zdanie odwiecznej sprawiedliwości, ścisłem a do rozpaczy doprowadzającem miernictwem. Ani szeląg mniej — bo tak uczciwość każe; ale też ani jotę więcej

nad umowę cyframi wyrażoną. Rozumie się, ta dokładność idealna, której nie podobna urzeczywistnieć, robi uszczerbek płacącemu. Służący sądzi że pracuje za wiele, ~~[illegible]~~ że mu nie wystarcza — zniechęcony szuka środków; marnuje czas jak może, chowa co się uda, oszukuje przy kupnie. Słowem skubie swego pana, a nieraz i bogaci się jego kosztem. Któż poszkodowany — jeżeli nie ten co drobiazgowością i skąpstwem grzeszy, w nadziei przysporzenia majątku. Robotnik i posługacz liczą chwile; nie wejdą do ~~pracowni~~ warsztatu przed zadzwonieniem — nie popracują ani minuty prz-

dłużej: a ponieważ pryncypał wytrąca za ćwierć dnia spóźniającym się — naówczas jem robotnik nie przychylny żąda zapłaty za minutę i sekundę. Ten brak ochoty zbyt często widać po wyrobach. Oszukaństwo za gatunku lub ilości; — Kto wziął fałszywy pieniądz — za dostrzeżeniem nie przybije go gwoździem, ale czemprędzej puszcza w kurs. Człowiek płatny dziennie lub tygodniowo przy robocie zdanej na sumienie nie pełni jak należy obowiązków. Płatny od sztuki, nie dokładnie wykończa dla tym spieszniejszego zarobku — robiąc, jak to lud powiada, na pytel. Cały ten szereg malwersacyj

prowadzi do powszechnego deficytu; z początku go nie dostrzegasz — ale dopiero uczujesz po drożyznie i zubożeniu. To zupełnie tak samo jak gdyby każdy z tych produkujących indywiduów — najemnik, pracownik miejski lub wiejski — posługacz, officialista, urzędnik, kapitalista i t. d., pozbawiał ogółu, mniej lub więcej kwadransa dziennej pracy. Dajmy że ten kwadrans wart 10 centymów — a ponieważ w całej Francji 25 milionowa liczba indywiduów — codzień sile produkcyjnej, lub zamianie byt swój zawdzięcza: otrzymacie po upłynie roku uronioną summę 912,000,500 fr.

Ta jedna cyfra mogłaby już wyjaśnić powody braku. Dodajcie teraz, że czego odmawia się pracy i zasłudze, to wszystko przepych pochłania. Oszczędność stoi w parze z zaufaniem; ~~skąpstwo~~ rośnie w miarę wygórowanych potrzeb - a goniąc rozkosze ścigamy niemoralność i nędzę. -

Było posłannictwem literatury i sztuk utrzymywać i rozwijać owe starodawne obyczaje, których zasada w sumieniu spoczywa. Niegdyś autor i artysta stanowczy głos zabierali. Natura uznała ich twory za nieprzedawalne, z tąd też mieli prawo i powagę, ~~stro~~ opiewać

skromności i bezinteressowności. Dając sami przykład poświęcenia, byli apostołami miłosierdzia a ~~pia~~ zwiastunami bogactwa narodowego. Innemu wcale zakołdują systematowi gdy prawo uświęci zasadę własności – zasadę która obala i niweczy wszystko co tylko w kontraktach honorowe i szlachetne być mogło. –

Literaci i artyści zarozumiale obliczają nagrodę, marząc o skarbach spadłych z deszczem z magnackim dochodzie. Publiczność schlebia widokom a zamiast literatury i sztuk mamy przepych który jest głównym sprawcą ogólnego zepsucia.

Dziennikarzom płaci się od wiersza,

tłumaczom, od arkusza w miarę wziętości;
feileton przynosi podpisującemu artykuły
od 20 do 500 franków. –
Księgarze odkryli sekret obfitego przepła-
tania dzieł, białemi stronnicami – rozszerzania liter – dowolnego mnożenia arku-
szy i tomów. Już za książkę nie pła-
ci się to co słusznoś każe; dzieło taxu-
je się podług sławy autora – podług
objętości i wagi. – Szanujący myśl
pisarza, a dbały o dobro abonentów,
wydawca Historji Konsulatu i Cesar-
stwa, wolał po dwa franki sprzeda-
wać wielkie 600 stronnicowe tomy, niż
uchybić pełności i prawdzie historji.

Spekulant wydający Nędzników każe sobie płacić 60 franków za rozwałkowane na 10 tomów Dzieło, które w czterech tomach wartości 12 franków, łatwo pomieścićby można. – Z tego prostego porównania widzim, jaką rolę odgrywa autor w obec aziotierstwa. –

Skarżą się na zbytnią liczbę młodzieży garnącej się do literatury; że zkąd praca ręczna zaniedbana, porządek i obyczaje zagrożone. – Winę przypisują niektórzy Grekom i Rzymianom: jakiż błąd. Toczący robak nie z Wirgiliusza, Cycerona, ani Demostenesa – ale wylągł się

ze spekulacji literackiej, którą wszystkim monopolem dopełnić chcecie. Odstąpiono dzieł poważnej treści, lecz za to przemysłowa literatura zalewa nas potopem. Świat obfituje w pseudo-talenta w osobliwą, i że tak powiem kuglarską zręczność. Mało kto pisze z natchnienia; autor oryginalny i samoistny stał się fenixem. Ale za to umiemy doskonale błahostki w purpurę mistrzów przyoblekać. Wszystkiemu daliśmy piętno sprzedajności - wszystko zamieniliśmy w przemysł i rzemiosło - Prostytucja - to godło narodu - i nie wiem, czy owe

biedne tancerki, którym Dyrektorzy teatrów płacą po dwa franki za występienie — albo też i nie płacą wcale, milcząco wskazując im przez to inne środki zarobku, nie są zacniejsze jak zgłodniała zgraja naszych literatów. Jeśli te nieszczęśliwe, przyciśnione brakiem, muszą frymarczyć wdziękami — to jeż przynajmniej nie sprzedają swojej umiejętności. Mogą powiedzieć jak Lukrecja: Corpus tantum violatum, animus insons. —



